

Ukraina broni Europy.

6000 km w ciągu tygodnia
– reportaż z Ukrainy

s.20

**GAZETA
POLSKA
NA LITWIE**

CENA 0,80 EURO

Nr 17 (49)
29/04-05/05/2023
www.kurierwilenski.lt

Polska pieśń

rozbrzmiewała w Wilnie s.17

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

**DANIEL
NAUMOVAS
TŁUMACZY,
CZYM JEST
DNA
s.40**



Dojrzałe relacje Polski i Litwy to klucz do bezpieczeństwa i rozwoju

Premier RP Mateusz Morawiecki w specjalnym wywiadzie dla „Kuriera Wileńskiego” przed wizytą w Wilnie. 2 maja uroczyste otworzy nowe skrzydło Domu Kultury Polskiej.

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

jest wydawany dzięki wsparciu **Fundacji ORLEN**,
uzyskanemu przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”.



Wejdź i polub nasze konta w mediach społecznościowych



twitter.com/KWmagazyn



facebook.com/kwmag



instagram.com/kwmag

Wstępniak

O dniu dzisiejszym i przyszłości polsko-litewskich stosunków

W przeddzień swojej wizyty na Litwie premier RP Mateusz Morawiecki udzielił wywiadu „Kurierowi Wileńskiemu”. Polsko-litewskie relacje w ciągu ponad trzech dekad, odkąd obydwa kraje odzyskały niepodległość, przeżywały różne okresy. Nie zawsze układało się dobrze. Najtrudniejszym do rozwiązania problemem pozostają sprawy Polaków na Litwie. Jednak trzeba przyznać, że krok po kroku te sprawy udaje się rozwiązywać. Właśnie o sytuacji Polaków na Litwie i perspektywach dalszego działania na rzecz ochrony praw polskiej mniejszości w pierwszej kolejności chcieliśmy rozmawiać z polskim premierem. „Będziemy przypominać nasze stanowisko, dopóki sprawy sporne nie zostaną uregulowane w sposób w pełni szanujący prawa

Powodem wizyty Mateusza Morawieckiego na Litwie jest otwarcie nowego skrzydła Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

Polaków na Litwie” – zapewnił Mateusz Morawiecki. Jak tłumaczył, w czasie, gdy na Ukrainie toczy się wojna, właśnie zapewnienie bezpieczeństwa nie tylko dla obywateli naszych krajów, ale i całej Europy, oraz pomoc walczącej Ukrainie stały się sprawą numer jeden. Sprawą, w której Litwa i Polska mówią jednym głosem. Tymczasem mimo tej trudnej sytuacji Polska nadal wspiera społeczność polską na Litwie. Powodem wizyty Mateusza Morawieckiego na Litwie jest otwarcie nowego skrzydła Domu Kultury Polskiej w Wilnie, zbudowanego ze środków państwa polskiego. Z premierem rządu RP rozmawialiśmy nie tylko o sprawach bieżących, lecz także o perspektywach relacji pomiędzy Litwą i Polską. Zdaniem szefa polskiego rządu: „Jesteśmy naturalnymi sojusznikami w efektywnym realizowaniu polityki spójności. Jeśli UE ma się rozwijać, nasz region musi ją dogonić pod względem wydajnej infrastruktury transportowej, teleinformatycznej i energetycznej. Razem możemy nie tylko dogonić, ale nawet wyprzedzić pod tym względem tzw. starą Unię”.

Robert Mickiewicz



„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Iłona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. Stali współpracownicy: Piotr Hlebowicz, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszkievicz, (Warszawa) Tomasz Jedzejowski. Skład i łamanie: (Warszawa) Manusz Trolński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulej. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Bałkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). Wydawca: Vaj „Kurier Wileński”, Bibymijū g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wąsowski Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trolirska, Małgorzata Wiąnkowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Spis treści

12 CZAS ŚWIĄT

Chlubna konstytucja Polski i Litwy

232 lata temu w Zamku Królewskim w Warszawie przyjęta została Ustawa Rządowa, która przeszła do historii jako Konstytucja 3 maja.

14 ROCZNICA

Odważny, pyskaty, oddany Polsce

Sejm RP ustanowił Wojciecha Korfanteego patronem roku 2023. To dobra okazja, by przybliżyć Czytelnikom na Wileńszczyźnie tę wybitną postać.

17 FOTOREPORTAŻ

Polska pieśń rozbrzmiewała w Wilnie

W sobotę 22 kwietnia w DKP w Wilnie odbył się XXX Festiwal Kultury Polskiej na Litwie „Pieśń znad Wilii”. Zgłosiło się do niego ponad 20 zespołów.

34 SPORT

Kariera z opóźnionym zapłonem

37-letni Łukasz Różański został mistrzem świata WBC w kategorii brydger. Kiedy zaczynał bokserską karierę, to mało kto w niego wierzył.

40 ZDROWIE

O czym mówią nasze geny?

O tym w przystępny sposób opowiada Daniel Naumovas, starszy biolog medyczny, kierownik biobanku w szpitalu Santaros Klinikos w Wilnie.

Dnia 19 kwietnia 2023 r., podczas posiedzenia Rady Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, obowiązki przewodniczącego Rady Fundacji przestał pełnić pan minister Jan Dziędziczak, ze względu na swoje odejście z Rady Fundacji.

W imieniu Rady Fundacji, Zarządu oraz Zespołu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego pragniemy podziękować panu ministrowi Janowi Dziędziczakowi za 7 lat owocnej współpracy oraz cennego wsparcia podczas realizacji zadań programowych Fundacji.

Pan minister Jan Dziędziczak pełnił funkcję przewodniczącego Rady Fundacji od 5 kwietnia 2016 r., z niezwykłym oddaniem uczestniczył w pracach Fundacji i wielokrotnie był pomysłodawcą działań na rzecz poprawy losu i wsparcia naszych rodaków żyjących poza granicami kraju.

Nowym przewodniczącym Rady Fundacji został sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, pan Andrzej Dera.



Artur LudkowskiDYREKTOR DOMU KULTURY POLSKIEJ
W WILNIERozmawiała **Ilona Lewandowska**

2 maja nastąpi otwarcie nowego skrzydła Domu Kultury Polskiej. Jaka była droga do realizacji tego projektu?

Trzeba przyznać, że nowe skrzydło DKP powstawało bardzo szybko. Projekt realizowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, które podpisało porozumienie ze wszystkimi zaangażowanymi partnerami, czyli: Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, Fundacją Pomocy i Dobroczynności „Dom Kultury Polskiej w Wilnie” oraz Telewizją Polską. W maju 2021 r. premierzy Polski i Litwy podpisali akt erekcyjny, we wrześniu tamtego roku w obecności wicepremiera Piotra Glińskiego wmurowano kamień węgielny pod inwestycję. Wiecha na budynku zawisła już z początkiem 2022 r., a 2 maja br. nastąpi uroczyste otwarcie.

Co według Pana zdecydowało o powodzeniu projektu?

Nie mam wątpliwości, że udało się to dzięki bardzo udanej współpracy i zaangażowaniu naszych partnerów z Polski. Chciałbym podkreślić zaangażowanie pana Zbigniewa Cioska, zastępcy dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w MSZ RP. Kierownikiem projektu jest pani inż. Anna Kwiatkowska, która prowadzi proces w imieniu zamawiającego, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Dom Kultury Polskiej w Wilnie odpowiedzialny był głównie za kwestie prawne i pozwolenia na Litwie.

Osoby odwiedzające DKP doskonale wiedzą, że remont odbywa się także w starej części budynku. Jakie prace tam zostaną wykonane?

27 kwietnia zakończyliśmy remont holu, odnowiliśmy też i dociepliliśmy fasadę budynku. Nadal trwają i będą trwać do końca roku remonty w pokojach hotelowych. Te prace wykonujemy etapami, by nie zakłócać działania instytucji.

WYDARZENIE

**„Żelazny Wilk, czyli legenda o powstaniu Wilna”**

Polska Scena Muzyczna na Litwie zaprasza na spektakl muzyczny „Żelazny Wilk, czyli legenda o powstaniu Wilna”, który z pewnością zainteresuje dzieci, a także dostarczy im wiele wartościowych informacji o historii Wilna i jego powstaniu.

Będzie to niezapomniane wydarzenie artystyczne, które pozwoli widzom na poznanie historii i kultury w sposób kreatywny i angażujący! To niezwykle widowisko opowiada historię powstania Wilna w sposób przystępny i ciekawy dla najmłodszych widzów. Spektakl łączy w sobie elementy teatru i muzyki, co sprawia, że staje się on wyjątkowym doświadczeniem artystycznym zarówno dla dzieci, jak i dorosłych!

Na scenie zobaczymy wybitnych aktorów i wokalistów, którzy zachęcą dzieci do interakcji i uczestnictwa w spektaklu. Scenografia, kostiumy i efekty specjalne będą przyjazne dla najmłodszych widzów, a muzyka napisana specjalnie do tego spektaklu z pewnością wprowadzi ich w klimatyczny nastrój!

Scenariusz i reżyseria: Wiola Malchar.

Producent i pomysłodawca: Rafał Jackiewicz.

Muzyka: Daniel Cebula-Orynicz.

Premiera spektaklu: 4 i 5 maja, w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Bilety dostępne na www.polskascena.lt. Projekt częściowo sfinansowany ze środków Samorządu Miasta Wilna.



ZDJĘCIA Facebook

Spółka Orlen Lietuva kolejny raz wsparła Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki

We wtorek 25 kwietnia s. Michaela Rak, dyrektor Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki, oraz Michał Rudnicki, dyrektor generalny Orlen Lietuva, podpisali kolejną umowę o wspieraniu wileńskiej placówki. „Ogromna radość, że mogliśmy spotkać się w Możejkach z panem Michałem Rudnickim oraz pracownikami spółki, by przybliżyć i zaprezentować codzienność oraz działalność naszego hospicjum. Niezmiernie się cieszymy z wyjątkowego spotkania oraz wsparcia dla naszej misji. Podpisaliśmy umowę, dzięki której nadal będziemy mogli nieść pomoc naszym pacjentom. Cytujemy z radością słowa, wypowiedziane przez prezesa PKN Orlen, pana Daniela Obajtka: »Biznes powinien mieć ludzką twarz«. Dziękujemy, że po raz kolejny doświadczamy pomocy” – informuje s. Michaela Rak wraz ze wspólnotą hospicjum.




Rakietowa perła w koronie Europy

Rajmund Klonowski

Miasto Dniepr jest nie tylko jednym z największych ośrodków przemysłowych na Ukrainie, lecz także jednym z czołowych centrów rozwoju technologii rakietowych na świecie. To tutaj po II wojnie światowej budowano pierwsze sowieckie silniki rakietowe, to właśnie o Dnieprze przechwalał się Nikita Chruszczow podczas kryzysu kubańskiego, że „produkuje rakiety w takim tempie jak parówki” (nie kłamał, bo w sowieckim imperium parówki były towarem równie trudno dostępnym). Technologie rozwinięte przez dniprzańskich inżynierów firm Jużmasz i Južnoje są wykorzystywane w przemyśle rakietowym zarówno wojennym, jak i cywilnym, zaś samo miasto, zwane ukraińskim Rocket City, przyciągało inwestycje wielkich korporacji zainteresowanych rozwijaniem rozkwitającej branży lotów kosmicznych. Stąd ironią losu jest, że obecnie w Dniepr uderzają pociski rosyjskich im-

Rosyjski przemysł po rozpadzie Związku Sowieckiego utracił dostęp do potencjału i kodu kulturowego pracowników z Ukrainy.

perialistów, używające tychże dniprzańskich technologii i patentów. Rosyjski przemysł po rozpadzie Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich utracił dostęp do tego potencjału intelektualnego i kodu kulturowego pracowników technicznych, który pozwalał na twórcze rozwijanie technologii już posiadanych. Rosyjski kod kulturowy, w którym relacje międzyludzkie i struktura organizacji pracy w dużej mierze są przesiąknięte przemocą, nie służy uczeniu się na błędach (trzeba je przecież w pierw przyznać!), a więc hamuje innowacyjność. To – oprócz kapitału, zaplecza ludzkiego i potencjału intelektualnego – również ważny czynnik rozwoju technicznego. Ukraina z tych czynników nie posiadała kapitału – więc choćby Ukraińska Agencja Kosmiczna zatrudniała tylu pracowników, ilu NASA, to jednak Amerykanie wiodą prym w kosmosie. My na Litwie posiedliśmy te czynniki w stopniu pozwalającym stać się światowym liderem technologii laserów półprzewodnikowych, ale bez zaplecza w postaci wykwalifikowanej technicznie populacji – jak długo utrzymamy tę pozycję? Ale gdyby połączyć takie potencjały Litwy, Polski, Ukrainy? Dość białoruskich informatyków wyzwolonych spod rosyjskiego kodu kulturowego? Razem dysponujemy kapitałem pieniężnym i ludzkim, zapleczem technicznym i patentowym, by sięgać gwiazd. I to jest świadectwo naszego potencjału rozwojowego. Nie dajmy sobie wmówić, że jest inaczej. 




Cameron jest cyborgiem

Artur Płokszt

W 1984 r. na ekrany kin wszedł film z gatunku science fiction „Terminator”, z Arnoldem Schwarzeneggerem w roli głównej. Było to epokowe kino, thriller pokazujący, do czego może doprowadzić nieskrępowany ograniczeniami moralnymi rozwój nauki. W filmie ludzie walczą z androidem, który został przysłany z przyszłości, aby zlikwidować Sarę Connor, matkę przywódcy rebeliantów, ostatnich ludzi, którzy walczą w przyszłości z cyborgami o przetrwanie. Wówczas była to piękna fantastyka, dzisiaj jednak, po 40 latach, owa przerażająca wizja powoli staje się rzeczywistością. Rozwój techniki wojskowej wszedł w rewiry zastrzeżone dotychczas wyłącznie dla ludzi, mamy drony bezpilotowe, satelitarne kierowane pociski artyleryjskie, wspomaganie decyzji dotyczących wyboru celów poprzez systemy komputerowe, programy analizujące duże zasoby informacji z racji ich wielkości niedostępne dla rozumu człowieka, algorytmy filtrujące ludzi na ulicach i potoki inform-

Bariery rozwoju są dziś już nie tyle technologiczne, ile ideologiczne i etyczne – w sytuacji wojny nie zawsze skuteczne.

cji w eterze i sieciach, mechanizmy samouczące się szybciej od człowieka. Rosjanie, którzy w efekcie rozpetanej przez siebie wojny pozbawili się miana państwa zarówno przodującego w technologiach, jak i mającego jakiegokolwiek hamulce moralne, przeprowadzają właśnie próby z odrzutowym bezpilotowcem przeznaczonym do bezpośredniego atakowania ważnych celów. Niby nic nowego, ale ten rosyjski wynalazek jest wyposażony w układ sztucznej inteligencji; jego system rozpoznawania celów będzie dysponował zestawem sygnatur termicznych i wzorców wizualnych potencjalnych obiektów do ataku, zaś system pokładowy samodzielnie naprowadzi pocisk na coś, co zostanie przez pokładowy komputer uznane za cel. Podjęcie decyzji o zniszczeniu obiektu ma nastąpić już bez udziału człowieka. Inne, bardziej rozwinięte państwa nie mogą pozostać w tyle w tym trendzie, na pewno mają podobne lub nawet lepsze technologie. Bariery rozwoju są dziś już nie tyle technologiczne, ile ideologiczne i etyczne – w sytuacji wojny nie zawsze będą one skuteczne. Bezwidnie sami doszliśmy w swoim rozwoju do sytuacji, która została dokładnie przedstawiona w „Terminatorze” – to może (nie musi) doprowadzić do konfrontacji z przyszłymi cyborgami. Zrobiliśmy to sami, nikt z naganem nie stał z tyłu. Wszystko jednak staje się logiczne, gdy zrozumiemy, że James Cameron jest po prostu robotem przybyłym z przyszłości, aby wskazać nam drogę ku naszej zgubie i położeniu fundamentów ku przyszłemu królestwu sztucznych organizmów... 




Ocaleni przez św. Józefa

Grzegorz Górny

29 kwietnia przypada kolejna rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Dachau. To miejsce największego męczeństwa polskiego duchowieństwa w historii. W czasie II wojny światowej Niemcy uwięzili tam 1780 kapłanów katolickich, z których 868 zginęło. W tym gronie znajdował się jeden biskup – Michał Kozal z Włocławka, zamordowany śmiercionośnym zastrzykiem. Ponad 200 księży padło tam ofiarami eksperymentów pseudomedycznych, pełniąc funkcję królików doświadczalnych. Niemieccy lekarze jednym wycinali narządy z ciała i obserwowali reakcję organizmu. Drugich zarażali malarią, flegmoną lub żółtaczką. Innych wsadzali do komór ciśnieniowych, gdzie poddawali ich olbrzymim ciśnieniom, prowadzącym niekiedy nawet do rozerwania płuc. Jeszcze kolejnych zamrażali – wynosili rozebranych do naga nocą na mroź, a kiedy ci tracili przytomność, wówczas robili pomiary ich pulsu, krwi, moczu itd. Kapłani mieszkali w Dachau w nie-

14 kwietnia 1945 r. szef SS Heinrich Himmler wydał rozkaz, by 29 kwietnia o godz. 21 obóz w Dachau zniszczono...

ludzkich warunkach, stłoczeni po 200–250 w 45-osobowych izbach. Zmuszani byli do niewolniczej pracy ponad siły na okolicznych polach, zastępując nawet zwierzęta pociągowe, zaprzężeni do wozów, bron czy pługów. Otrzymywali tak małe racje żywnościowe, że permanentnie cierpieli głód. Niektórzy ważyli mniej niż 40 kg. Za najmniejsze przewinienie, jak choćby niewyraźne śpiewanie podczas marszu lub zbyt powolne zdjęcie nakrycia głowy przed Niemcami, byli bezlitośnie karani: bici, poniżani, torturowani. Nie wolno im było odprawiać mszy świętej, odmawiać brewiarza ani posiadać jakiegokolwiek przedmiotu kultu. Mimo to zorganizowali konspiracyjne życie religijne. Odprawiali nawet potajemnie Eucharystię, a kielichem była łuska z armatniego pocisku. Niewiele brakowało, a z kapłanów nie ocalałby nikt. 14 kwietnia 1945 r. szef SS Heinrich Himmler wydał bowiem rozkaz, by 29 kwietnia o godz. 21 obóz w Dachau zniszczono, a wszystkich więźniów wymordowano. Polscy księża, nie wiedząc o tym, 22 kwietnia podjęli w intencji swojego ocalenia nowennę do św. Józefa. Złożyli ślubowanie, że jeśli przeżyją, to każdego roku będą pielgrzymować do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, dziękując za uratowanie życia. 29 kwietnia o godz. 17.25 – gdy do likwidacji KL Dachau pozostawały zaledwie 3 godziny i 35 minut – niewielki oddział amerykańskich żołnierzy z 7. Armii gen. Pattona zdobył obóz. Ci, którzy przeżyli, słowa dotrzymali i po wojnie co roku spotykali się w Kaliszu. 




W Rosji powtórka z historii

Piotr Hlebowicz

Świat poznaje kolejne, niepojęte dla ludzkiego rozumu przestępstwa rosyjskich najeźdźców na Ukrainie. Rosyjscy degeneraci popisują się obcinaniem głów ukraińskim jeńcom. Jeden taki przypadek pokazany został w mediach społecznościowych; Amerykanie oświadczyli, iż wiedzą o jeszcze dwóch podobnych dekapitacjach. Zwierzęcenie rosyjskich najemników spod znaku Wagnera przejawiało się już dawniej, w Syrii i Afryce. Osobiście oglądałem na wideo scenę uderzenia po rękach i nogach wielkim młotem schwytanego przez wagnerowców Syryjczyka, przeciwnika reżimu al-Asada. Po długich torturach, przeplatanych salwami śmiechu i chamskimi komentarzami katów, Syryjczyk zmarł. Jeden z podpitych wagnerowców odciął saperką głowę zamęczonego człowieka. Ci nie-ludzie zdolni są do dowolnego sadyzmu. Walcząc pod znakiem dwugłowego orła rosyjskiego imperium, pokazują prawdziwą twarz tego obrzydliwego reżimu. Na ukraińskiej ziemi mrocznymi symbolami ich

Reżim w Rosji można nazwać wprowadzaniem neostalinizmu z domieszką szowinistycznej doktryny wielkiej Rusi.

działań są Iripień i Bucza. Akurat w roku 2023 przypada 90. rocznica wywołania sztucznego wielkiego głodu w Ukraińskiej SRS. Na przełomie 1932 i 1933 r. zmarło tam parę milionów ludzi. Zaplanowana przez komunistyczne władze akcja miała za zadanie eksterminację ukraińskiego narodu. Ludzie jedli ludzi, reżim komunistyczny blokował sowiecką Ukrainę od wszelkich dostaw. 90 lat później ich następcą, funkcjonariusz KGB, Władimir Putin (!) dopuszcza się na Ukrainie potwornych zbrodni. A w samej Rosji także powtórka z historii. Sądzę, że można to nazwać wprowadzeniem neostalinizmu z domieszką szowinistycznej doktryny wielkiej Rusi. Skażuje się – na długie wyroki więzienia i kolonii karnej o zaostrowym reżimie – rosyjskich obywateli, którzy mają odmienne zdanie o polityce władz swojego państwa. 25 lat za zdradę państwa otrzymał niedawno opozycjonista Władimir Kara-Murza młodszy (pamiętam audycje jego ojca w Radiu Swoboda). W obwodzie tuskim 13-letnia Masza Moskalowa narysowała obrazek potępiający wojnę na Ukrainie. Jej ojciec Aleksiej został oskarżony o dyskredytację armii rosyjskiej i skazany na dwa lata kolonii karnej. Odebrano mu prawo do opieki nad córką, a Maszę oddano najpierw do placówki opiekuńczej, a następnie matce, która odeszła od męża i córki, gdy ta miała zaledwie dwa lata. Matka Maszy powiedziała w telewizji, iż wybije córce z głowy zajmowanie się polityką. Według ponurych wzorców państwa sowieckiego lat 30. dzisiejszą Rosję spowija fala donosów i aresztowań. 

OD REDAKCJI: POGŁADY WYRAŻANE PRZEZ PUBLICYSTÓW NIE ZAWSZE ODZWIERCIEDLAJĄ STANOWISKO „KURIERA WILEŃSKIEGO”.

KURIER WILEŃSKI
GAZETA POLSKA NA LITWIE

7
PUBLICYSTYKA ZNAD WISŁY

KURIER WILEŃSKI
GAZETA POLSKA NA LITWIE

9
PUBLICYSTYKA ZNAD WILEŃKI



Wspólne zagrożenia sprzyjają współpracy, ale Polska i Litwa starają się budować dobre relacje nie od wczoraj.

Łączą nas wspólne dziedzictwo, interesy i spojrzenie na przyszłość

Każda moja wizyta na Litwie jest krokiem w kierunku zabezpieczenia praw Polaków. Będziemy przypominać nasze stanowisko, dopóki sprawy sporne nie zostaną uregulowane w sposób w pełni szanujący prawa Polaków na Litwie – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” w specjalnym wywiadzie przed swoją wizytą w Wilnie premier RP Mateusz Morawiecki.



TVP WILNO rozwija się w niezwykłym tempie. Cztery lata temu był to zaledwie dwugodzinny program.



WE WRZEŚNIU 2021 R. w obecności wicepremiera Piotra Glińskiego wmurowano kamień węgielny pod nowe skrzydło DKP.



Rozmawiała
Ilona Lewandowska

Panie Premierze, Pana wizyty na Litwie łączą się często z symbolicznymi datami, jak 17 września czy też 2–3 maja. Jak doszło do tego, że historia, która przez cały XX w. dzieliła Polaków i Litwinów, teraz potrafi ich łączyć? Czy jest to tylko spowodowane wspólnym poczuciem zagrożenia, czy może świadomym wysiłkiem obu narodów w celu przekraczania stereotypów?

Wspólne zagrożenia zawsze sprzyjają współpracy, ale Polska i Litwa starają się budować dobre relacje nie od wczoraj. Nasza wspólna historia obfituje w momenty chwały i sukcesy. Są oczywiście kwestie sporne, o których trzeba dyskutować, ale to nie one powinny definiować naszą przyszłość. Fakt, że potrafimy współpracować mimo różnic,

jest dowodem politycznej dojrzałości naszych państw. Dojrzałe relacje Polski i Litwy to klucz do bezpieczeństwa i rozwoju nie tylko naszych państw, ale całego regionu.

W czasie inauguracji TVP Wilno, 17 września 2019 r., wyraził Pan przekonanie, że dzięki stacji „relacje polsko-litewskie będą jeszcze lepsze, kultura polska na Litwie będzie kwitła, a wspólna walka o interesy Polski i Litwy, i w Brukseli, i w Waszyngtonie, i wszędzie indziej na świecie, będzie wzmocniona dobrym polsko-litewskim przekazem”. Czy według Pana oceny TVP Wilno spełnia pokładane w tej stacji nadzieje?

TVP Wilno to wiadomość skierowana do wszystkich Polaków na Litwie. I ta wiadomość brzmi: nie jesteście sami, wy pamiętajcie o Polsce, a Polska pamięta o was. TVP Wilno nadaje 24 godziny na dobę, jest odbierana na Litwie, w Polsce, a także w USA. To dziś pewnie najważniejsze polskie medium na Litwie i faktycznie sprawia, że polski głos jest słyszany coraz wyraźniej. Ten głos krzepi nie tylko Polaków na Litwie, ale przybliży nasz punkt widzenia samym

Litwinom. Jestem przekonany, że to dopiero początek rozwoju stacji.

2 maja zostanie otwarte nowe skrzydło Domu Kultury Polskiej w Wilnie, w którym znajduje się również nowe studio TVP. Jakże są dalsze plany rozwoju stacji?

TVP Wilno rozwija się w niezwykłym tempie. Cztery lata temu był to zaledwie dwugodzinny program. Dziś to telewizja działająca w trybie 24/7, docierająca do 20 proc. mieszkańców Litwy. Mam nadzieję, że TVP Wilno utrzyma to tempo rozwoju i już niebawem stanie się medium, które zasięgiem obejmie wszystkie kraje bałtyckie. Polska kultura jest potrzebna nie tylko Polakom mieszkającym na Litwie czy Łotwie, ale sądzę, że może zainteresować również samych Litwinów czy Łotyszów. W obecnych czasach wiarygodne, atrakcyjne i nowoczesne źródło informacji jest na wagę złota.

Czy planowane są stacje TVP w innych miejscach poza granicami Polski?

Rosnąca oglądalność TVP Wilno pokazuje, jak ważne stają się silne me-



GŁÓWNYM CELEM wizyty Mateusza Morawieckiego w Wilnie będzie przede wszystkim otwarcie nowego skrzydła Domu Kultury Polskiej. Dzięki nowej części będzie on mógł jeszcze lepiej służyć wsparciu polskiej mniejszości. Otwarcia dokonają premierzy Polski i Litwy.



W MAJU 2021 R. premierzy Polski i Litwy Mateusz Morawiecki i Ingrida Šimonytė podpisali akt erekcyjny nowej inwestycji. Projekt realizowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, które podpisało porozumienie z zaangażowanymi partnerami, czyli: Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, Fundacją Pomocy i Dobroczynności „Dom Kultury Polskiej w Wilnie” oraz Telewizją Polską.

dia publiczne w czasie, gdy rosyjski imperializm przypominał o sobie po raz kolejny. Już teraz w wielu krajach poza granicami Polski – m.in. na Ukrainie i Słowacji oraz w Estonii – można oglądać TVP World. Dawniej głosem wolności w naszym regionie było Radio Wolna Europa. Dzisiaj ma szansę stać się nim Telewizja Polska. To już nie tylko kwestia kultury czy rozrywki, ale obrona przed rosyjską propagandą i dezinformacją.

Bardzo często zarówno z ust polskich, jak i litewskich polityków pada stwierdzenie, że obecnie polsko-litewskie relacje są dobre jak nigdy dotąd. Jednocześnie pozostaje nierozwiązanych wiele kwestii dotyczących polskiej mniejszości narodowej na Litwie, czego przykładem może być obecna sytuacja polskich szkół w rejonie trockim. Dlaczego, mimo tak dobrych polsko-litewskich relacji, do dziś nie udało się zapewnić

skutecznej ochrony praw Polaków na Litwie?

Zarówno Polska, jak i Litwa znalazły się w sytuacji bezpośredniego zagrożenia z powodu wojny na Ukrainie. Obecnie oba nasze kraje skupiają się przede wszystkim na zapewnieniu bezpieczeństwa swoim obywatelom i naszej części Europy. To w tej chwili najpilniejsza sprawa dla Polaków w kraju, na Litwie, jak i dla Litwinów. Co nie oznacza, że lekceważymy kwestie sporne. I choć wielu spraw nie da się załatwić z dnia na dzień, to każda moja wizyta na Litwie jest krokiem w kierunku zabezpieczenia praw Polaków. Będziemy przypominać nasze stanowisko, dopóki sprawy sporne nie zostaną uregulowane w sposób w pełni szanujący prawa Polaków na Litwie.

Czy kwestie dotyczące polskiej mniejszości narodowej zostaną podjęte przez Pana w czasie najbliższej wizyty na Litwie? Które z nich uważa Pan za najważniejsze?

Zawsze podczas spotkań z władzami Litwy rozmawiamy o sytuacji Polaków. Natomiast głównym celem tej wizyty będzie przede wszystkim otwarcie nowego skrzydła Domu Kultury Polskiej. Dzięki nowej części będzie on mógł jeszcze lepiej służyć wsparciu polskiej mniejszości. Warto dodać, że – jak podkreślił pan Artur Ludkowski, dyrektor DKP – dom jest otwarty dla wszystkich mieszkańców Wilna. Darem od narodu polskiego dla narodu litewskiego jest również Hospicjum bł. Michała Sopoćki, prowadzone przez s. Michałę Rak, wyjątkową osobę. Wiem, że te działania są doceniane przez Litwinów, co niewątpliwie zbliża nasze narody.

W czasie ostatniej wizyty w USA powiedział Pan: „Polska gotowa jest przyjąć rolę przywódcy regionalnego i rolę dostawcy bezpieczeństwa w regionie”. Co ta deklaracja oznacza dla Litwy?



MATEUSZ MORAWIECKI: W trakcie długich i żmudnych negocjacji na szczytach europejskich, gdzie gromadzą się wszyscy przywódcy UE, Litwa jest bardzo blisko Polski. Wiele razy mogłem liczyć na litewskie wsparcie dla polskiego stanowiska.



POLSKA KULTURA jest potrzebna nie tylko Polakom mieszkającym na Litwie czy Łotwie, ale sądzę, że może zainteresować również samych Litwinów czy Łotyszów – mówi premier Mateusz Morawiecki.

Nikt nie staje się liderem przez własną deklarację albo czyjeś wskazanie. Polska ma do tej roli naturalne predyspozycje. Jesteśmy największym krajem wschodniej flanki, o największym potencjale militarnym i ekonomicznym. Intensywnie modernizujemy i rozwijamy nasze siły zbrojne. Już w tym roku zamierzamy przeznaczać na obronność nawet 4 proc. PKB. To stawia nas w ścisłej czołówce państw natowskich. Przede wszystkim stawiamy na lepszą współpracę w dziedzinie obronności, możliwość szybszej reakcji na zagrożenia w ramach NATO. Na silnej polskiej armii zyska nie tylko Litwa, ale cała wschodnia flanka NATO. Już w lipcu Wilno będzie gospodarzem szczytu NATO. Wobec rosyjskiej napaści na Ukrainę ten szczyt nabiera gigantycznego znaczenia. To czas, by pokazać nie tylko dotychczasową sojuszniczą jedność, ale przede wszystkim odwagę w odstraszeniu Rosji. Przed Paktem Północnoatlantyckim ważne decyzje dotyczące m.in. wydatków na obron-

ność oraz przyszłości wschodniej flanki. Tym razem już z udziałem nowego członka sojuszu – Finlandii. Znakomicie, że gospodarzem będzie właśnie Litwa.

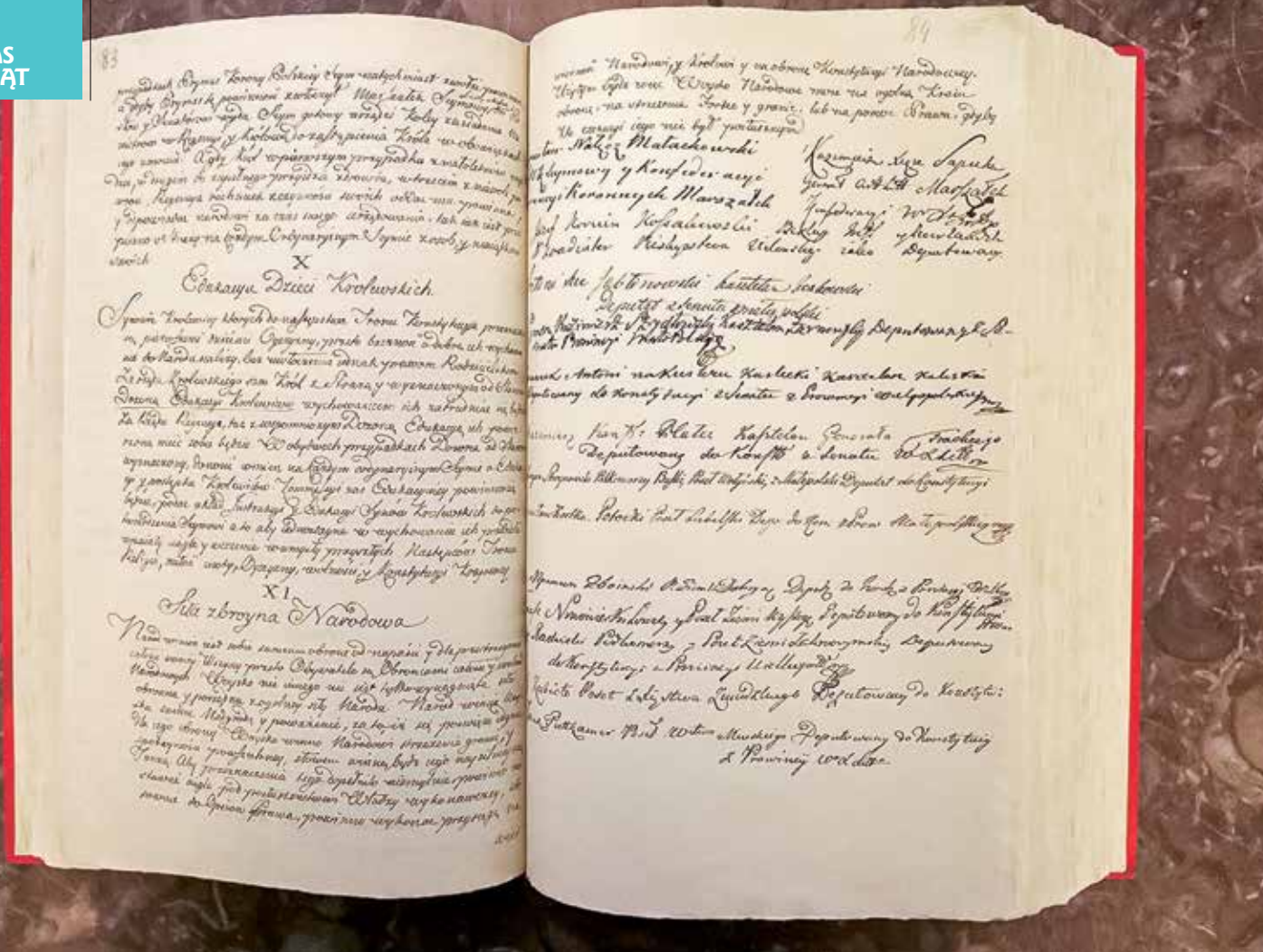
Kwestie bezpieczeństwa po rozpoczęciu rosyjskiej agresji na Ukrainę wysuwają się niewątpliwie na plan pierwszy. Jak widzi Pan polsko-litewską współpracę po zakończeniu wojny? Co łączy nasze kraje, poza zagrożeniem ze strony Rosji, i co Polska i Litwa mają sobie obecnie do zaoferowania?

Kwestii bezpieczeństwa nie da się dziś oderwać od pozostałych dziedzin, ale nasza współpraca nie zaczęła się ani nie kończy na kwestiach obronnych. Łączą nas zaawansowane wspólne projekty energetyczne, transportowe i gospodarcze. Chcemy, aby rosły wzajemne inwestycje i wymiana handlowa. Polski Orlen jest właścicielem rafinerii w Możej-kach, która pełni ważną funkcję w za-

pewnianiu bezpieczeństwa energetycznego Litwy.

Jesteśmy też naturalnymi sojusznikami w efektywnym realizowaniu polityki spójności. Jeśli UE ma się rozwijać, nasz region musi dogonić ją pod względem wydajnej infrastruktury transportowej, teleinformatycznej i energetycznej. Razem możemy nie tylko dogonić, ale nawet wyprzedzić pod tym względem tzw. starą Unię.

Na koniec, proszę mi pozwolić także na bardziej osobistą uwagę dotyczącą współpracy z Litwą na forum Rady Europejskiej. W trakcie długich i żmudnych negocjacji na szczytach europejskich, gdzie gromadzą się wszyscy przywódcy UE, Litwa jest bardzo blisko Polski. Wiele razy mogłem liczyć na litewskie wsparcie dla polskiego stanowiska. Wiele razy mogłem z satysfakcją stwierdzić, że Wilno i Warszawa grają do tej samej bramki. To dla mnie najlepszy dowód, że łączy nas nie tylko wspólne dziedzictwo, lecz także wspólne interesy i spojrzenie na przyszłość.



KSIĘGA FAKSYMILOWO-REPRINTOWA ustaw sejmowych z 1791 r., prezentowana Sali Chorągwiowej Pałacu Prezydenckiego w Warszawie. Została wykonana na zamówienie Kancelarii Prezydenta RP przez Bibliotekę Narodową na podstawie oryginału przechowywanego w Archiwum Głównego Akt Dawnych. Tekst Konstytucji 3 maja po obradach Sejmu Czteroletniego został spisany ręką nieznanego pisarza na czterech bifoliach w kancelarii sejmowej piśmem kaligraficznym, atramentem brunatnym – powszechnie wówczas stosowanym, na papierze czerpanym. Dwa takie egzemplarze po II wojnie trafiły do zbiorów AGAD w Warszawie.

Chlubna konstytucja Polski i Litwy

232 lata temu – 3 maja 1791 r. – w Sali Senatorskiej Zamku Królewskiego w Warszawie, rezydencji władców Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przyjęta została Ustawa Rządowa, która przeszła do historii jako Konstytucja 3 maja. Była to pierwsza pisemna konstytucja w Europie, a druga na świecie, po Konstytucji Stanów Zjednoczonych, ustawa zasadnicza. W Polsce 3 maja to ważne święto państwowe, na Litwie datę 3 maja Sejm umieścił w 2007 r. na liście dni pamięci.



Anna Pieszko

W XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej niezbędna była radykalna reforma ustrojowa.

Kraj wyniszczony przez wojny połowy XVII w. i wielką wojnę północną (1700–1721) pogrążył się w wewnętrznym chaosie. Próby reformowania ustroju padały ofiarą anarchii szlacheckiej i osławionego liberum veto, które wykorzystywano zarówno w interesie rywalizujących ze sobą ugrupowań magnackich, jak i państw ościennych, zainteresowanych tym, aby polski ustrój się nie zmienił.

Znaczenie uchwalenia Konstytucji 3 maja

Próbie zmiany ustroju podjęto podczas Sejmu Wielkiego (1788–1792). Ukoronowaniem pracy nad reformą była Konstytucja 3 maja 1791 r. Polscy reformatorzy wzorowali się na ideałach rewolucji francuskiej i Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z 1789 r.

– Nieprzypadkowo latem 1791 r. król Stanisław August Poniatowski pisze w liście do Zgromadzenia Narodowego Francji, że poza Francją „istnieje jeszcze jeden naród w Europie”, mając na myśli Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Słowa te brzmią wymownie, jeżeli pamiętać, że Rzeczpospolita była na te czasy wyjątkiem w morzu państw autokratycznych – mówię tu o Austrii, Rosji, Prusach. Nasz ustrój był wyjątkiem na skalę europejską. Próbowaliśmy dorównać przodującym społeczeństwom świata, demokracjom USA i Francji. To jest podstawowy czynnik, z którego wynikają inne demokratyczne reformy – wskazuje prof. Alfredas Bumblauskas, historyk z Uniwersytetu Wileńskiego. Konstytucja 3 maja o kilka miesięcy wyprzedziła uchwalenie konstytucji Francji. Była pierwszą spisaną ustawą zasadniczą w nowożytnej Europie i drugą, po amerykańskiej (1787), na świecie.

– Co najbardziej jest istotne, w Konstytucji 3 maja została uporządkowana władza wykonawcza. Zniesiono zasadę elekcji króla, przez którą Polska i Litwa stoczyła się w bagno chaosu społecznego. Zniesiono prowadzące do anarchii liberum veto. Przede wszystkim wprowadzono niezwykle ważne reformy społeczne: nadano prawa mieszczaństwu. Przebudzenie warstwy mieszczań spr-



PROF. ALFREDAS BUMBLAUSKAS: W Konstytucji 3 maja została uporządkowana władza wykonawcza. Zniesiono zasadę elekcji króla, przez którą Polska i Litwa stoczyła się w bagno chaosu społecznego. Zniesiono prowadzące do anarchii liberum veto.

wiło, że na Litwie stała się widoczna litewskojęzyczna linia w kulturze. Pojawiło się tłumaczenie Konstytucji 3 maja na język litewski – wymienia historyk. Litewski przekład Konstytucji 3 maja wciąż nie został doceniony w historii kultury litewskiej. Dotąd w języku litewskim ukazywały się bowiem jedynie teksty religijne i literackie. Chlubne statuty litewskie były spisane w różnych językach... z wyjątkiem litewskiego. Tłumaczenie Konstytucji 3 maja jest więc pierwszym politycznym i prawnym dokumentem w języku litewskim. To najlepszy przykład tego, że jest to również konstytucja Litwy.

Jak dodaje Alfredas Bumblauskas, w 2021 r. z okazji 230. rocznicy Konstytucji 3 maja i Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów Bank Litewski wydał srebrną monetę kolekcjonerską o nominale 20 euro, na której znalazły się słowa z litewskiego przekładu Konstytucji 3 maja.

– Dołożyłem do wydania tej monety własne trzy grosze. Chcemy jakoś donieść polskiej stronie, że ta historia nie była jednorodna, jak to postrzegają większość polskich historyków XIX–XX w., ale że Litwini też mieli w niej swój udział – podkreśla Alfredas Bumblauskas.

Konstytucja 3 maja a kwestia litewska

Przez wiele lat święto 3 maja na Litwie było pomijane. Uważało się, że uchwalony w 1791 r. dokument ograniczył autonomię Wielkiego Księstwa Litewskiego we wspólnym państwie z Polską. W podręcznikach zaś Ustawa Rządowa była oceniana jako pomysły wręcz zgubny dla Litwy.

– Są tego dwie przyczyny – wyjaśnia litewski historyk. – Litwa zagniewała się na Polskę za całą historię. Sądzono też, że bracia Polacy uchwalili Konstytucję 3 maja wyłącznie dla Polaków, z pominięciem innego partnera, czyli Wielkiego Księstwa Litewskiego. W wizji historii litewskiej zwyciężyła wersja, że od momentu zawarcia unii lubelskiej, a nawet unii krewskiej, Litwa doświadczyła erozji, której winna jest Polska.

Poprawka konstytucyjna, którą nazwano Zaręczeniem Wzajemne Obojga Narodów, uchwalona 20 października 1791 r., wprowadziła ważny dla strony litewskiej proporcjonalny udział Litwinów i Polaków w strukturach zarządzania przyszłym unitarnym państwem. Zgodzono się, aby co drugi sejm odbywał się na Litwie, a w urzędach centralnych (Komisjach Wojskowej i Skarbu) zarezerwowano równą liczbę miejsc dla przedstawicieli Litwy. Chociaż w Zaręczeniu również mowa o „wspólnej Ojczyźnie – Rzeczypospolitej Polskiej”, jednak wszędzie wspomina się też „obydwa narody” i Wielkie Księstwo Litewskie. W ten sposób przywrócono zasadę dualizmu państwa. Była to kontynuacja idei unii lubelskiej dopasowana do potrzeb nowego społeczeństwa. – Bohaterem naszych czasów jest polski historyk, prof. Juliusz Bardach. Jego zasługą jest, że uwydatnił znaczenie i rolę Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów. Dokument ten potwierdził odrębność historyczną Litwy. Ta odrębność przejawiała się również na początku XX w. Według Juliusza Bardacha epoka Konstytucji 3 maja zademonstrowała współistnienie Korony oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale zarazem też ich odrębność – podkreśla prof. Alfredas Bumblauskas.

WOJCIECH KORFANTY (20 kwietnia 1873 r. – 17 sierpnia 1939 r.), jeden z ojców polskiej niepodległości, syn ziemi śląskiej.

Sejm RP ustanowił Wojciecha Korfantego patronem roku 2023. To dobra okazja, by przybliżyć Czytelnikom na Wileńszczyźnie postać, której zasługi dla przyłączenia do Polski części Górnego Śląska są nie do przecenienia, a jednocześnie, w zasadzie już od początków polskiej niepodległości, człowieka bardzo mocno poróżnionego z Józefem Piłsudskim. Dlaczego?

Wiele osób się nad tym zastanawia i o to sprzecza. To składowa kilku czynników. Nie wykluczam nawet, że u podłoża tego konfliktu leżało m.in. zwykłe nieporozumienie. W młodości Korfanty był zwolennikiem endecji. Gdy jego drogi spotkały się z Piłsudskim, z endecją był już dawno skonfliktowany, ale Piłsudski sobie zakodował, że on jest z obozu Romana Dmowskiego, z którym był w głębokim sporze ideowym i mógł uważać, że Dmowski będzie pociągał za sznurki Korfantego rwącego się do różnych wysokich urzędów, z fotelem premiera na czele. Piłsudski, choć mówi się o nim, że „wysiadł z tramwaju socjalizm na przystanku niepodległość”, to wyrósł ze środowisk lewicowych, z którymi Korfanty darł koty.

No właśnie. Z czego wyrósł Wojciech Korfanty?

Górny Śląsk, na którym 20 kwietnia 1873 r. się urodził, nie był częścią żadnego zaboru, a często powiela się ten błąd. Pod panowaniem Prus dostał się na długo przed rozbiorem Rzeczypospolitej i nie jej kosztem. Od Polski oderwał się kilkadziesiąt lat wcześniej. I nagle za życia Korfantego część jego mieszkańców odkryła w sobie polskość. Pomógł im w tym kanclerz Otto von Bismarck i jego polityka Kulturkampf. Wcześniej monarchii pruskiej było obojętne, jakim językiem posługują się poddani i do jakiego należą kościoła. Za rządów Bismarcka to się zmieniło. Uważał on, że w państwie może być tylko jeden centralny ośrodek władzy. Kościół katolicki postrzegał to jako zagrożenie. Górnoślązakom oberwało się przy okazji, bo większość z nich, niezależnie, jakim językiem się posługiwała, była katolikami. Szybko zoriento-

wali się, że są traktowani w państwie jako coś gorszego. Korfanty od młodości buntował się przeciw takiej dyskryminacji. Był jednym z pierwszych, którzy postanowili walczyć o prawa ludzi postrzegających siebie jako Polaków.

Polskością nasiąknął ponoć w bardzo antypolskim gimnazjum.

To, co wiemy o przygodach gimnazjalnych Korfantego, wiemy przede wszystkim od niego samego. Nie ma to potwierdzenia w innych źródłach. Należy zachować zatem daleko idącą ostrożność wobec opowieści, jak to został wyrzucony przed maturą za bronienie polskości. Nikt tej wersji nie zaprzeczał, ale trzeba pamiętać, że w gimnazjach była bardzo ostra selekcja. Tyle że nie polityczna, lecz pod kątem wyników w nauce. Do matury trafiali najlepsi i podejrzewam, że Korfanty z czymś sobie nie poradził. Maturę prawdopodobnie i tak zdał, we Wrocławiu, co znów wiemy tylko z jego opowieści, bo świadectwem nie dysponujemy.

Musiał zdać, skoro studiował później w Berlinie i we Wrocławiu, znaczy ówczesnym Breslau.

Właśnie nie, na uniwersytetach był wolnym słuchaczem, do tego nie trzeba było mieć matury. Zaliczył wiele wykładów, w tym z języka polskiego, na pewno nabył ogłady humanistycznej, a formalne wykształcenie nie było mu do niczego potrzebne, bo on nie robił kariery naukowej. Nie chcę deprecjonować wykształcenia Korfantego ani jego młodzieńczych przeżyć. Wręcz bym chciał, by ta martyrologiczna wersja jego życiorysu była prawdziwa, bo to piękna historia, ale muszą być rzetelnie historycznie, pokazując, jak wiele epizodów w jego życiu jest dla nas zagadką. Korfanty wytrwale przez całe życie budował swoją legendę, a nie mamy dowodów, że wszystkie jej elementy są prawdą.

W okresie studiów w życiu Korfantego można znaleźć wątek litewski.

Tak, udzielał korepetycji szlachcicowi litewskiemu. Nie do końca wiadomo, jak



JÓZEF KRZYK (ur. 1964) – historyk, dziennikarz, publicysta. Autor książek o historii Górnego Śląska, m.in. „Spacerownik powstańczy”, „Papierowa wojna. Powstania śląskie 1919–1921”. Wraz z Barbarą Szmatloch współautor książki „Korfanty. Silna bestia”.

on się nazywał, Jundziłło czy raczej Jundził? W opracowaniach znalazłem Witolda Jundziłła, który mógł być ojcem młodzieńca oddanego pod opiekę Korfantego, ale pewności nie ma. Brak źródeł potwierdzających.

Co zatem wiemy na pewno, na podstawie wiarygodnych dowodów, o działalności Korfantego do odzyskania niepodległości przez Polskę?

Na pewno był pyskаты, nie bał się zabierać głosu nawet w Reichstagu, gdzie wśród kilkuset niemieckich był jednym z zaledwie kilkunastu posłów koła polskiego, w dodatku w większości, nie tak jak on, odważnych. Odwagi mu nie brakowało, zanim jeszcze został wybrany. A zaczęło się od jego artykułów do prasy polskiej w Poznaniu i Berlinie, w którym mieszkała bardzo liczna kolonia polska. Błysnął ostrym piórem w tygodniku poznańskim „Praca” i w 1902 r. został skazany na cztery miesiące za szerzenie nienawiści narodowej. Odsiedział wyrok we Wronkach i wyszedł w glorii męczennika. Pomogło mu to w budowaniu pozycji politycznej. Rok później został wybrany na posła do Reichstagu, którym był z krótką przerwą aż do 1918 r. Przy wielu okazjach wypowiadał się w sprawach polskich. Najbardziej znane jego przemówienie pochodzi z października 1918 r., gdy jeszcze Pił-

sudski był więziony w Magdeburgu. Mówił, że Górny Śląsk i Pomorze powinny być przyłączone do państwa polskiego, którego jeszcze nie było. Upominał się też o uwolnienie Piłsudskiego, co pewnie i tak by się stało, a sam Piłsudski mógł nawet nie wiedzieć, że Korfanty się za nim wstawił.

Piłsudski do Warszawy dotarł wcześniej niż Korfanty.

Gdy Piłsudski został już przez rewolucyjne władze niemieckie przewieziony salonką do Warszawy, Korfanty na swoje nieszczęście przebywał jeszcze w ogarniętym rewolucją Berlinie. Kiedy w końcu dotarł do Warszawy, Piłsudski rozdawał już karty. Korfanty znalazł się w sytuacji petenta, a nawet natręta, którego Piłsudski nie chciał widzieć u władzy, choć upominała się o to warszawska ulica. Zachowała się relacje z przyjazdu Korfantego. Gazety opisywały, jak ludzie wypręgal konie z jego dorożki i sami ciągnęli ją ulicami czy jak wiwatowano na jego cześć przed Hotelem Europejskim, w którym się zatrzymał.

Trudno przecenić rolę Korfantego w III powstaniu śląskim, którego był dyktatorem. To jemu w olbrzymiej mierze Polska zawdzięcza przyłączenie części Górnego Śląska.

To był ten jedyny raz, gdy Piłsudski swoje negatywne nastawienie do Korfantego odłożył na bok. III powstanie śląskie zostało poprzedzone plebiscytem, który odbył się 20 marca 1921 r. 40 proc. głosujących opowiedziało się za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski, a 60 proc. za pozostawieniem w granicach Niemiec. Każda ze stron wynik interpretowała po swojemu. Niemcy uważali, że zwycięzca bierze wszystko. Polska, jakkolwiek patrzeć, choć przecież przegrała, domagała się przyłączenia dużej części. Nie mogło dojść do kompromisu. Rozwiązaniem było zbrojne powstanie. Korfanty traktował je jako demonstrację obliczoną na mocarstwa zachodnie, pokazanie rządowi Francji i Anglii, że trzeba dokończyć kompromisu terytorialnego, bo inaczej krew będzie się lała jeszcze długo. Jego problem polegał na tym, że wokół

Odważny, pyskаты, oddany Polsce

Jego pogrzeb w Katowicach w sierpniu 1939 r. był wielką manifestacją polskość. – Gdyby dożył wojny, Niemcy by mu nie przepuścili. Był dla nich symbolem krzywd, przyłączenia kawałka Górnego Śląska do Polski – mówi o Wojciechu Korfantym, w 150. rocznicę urodzin, Józef Krzyk, jego biograf.



Rozmawiał
Jarosław Tomczyk



PREMIER RP MATEUSZ MORAWIECKI 20 kwietnia upamiętnił jednego z ojców polskiej niepodległości, biorąc udział w obchodach okrągłej rocznicy jego urodzin. – W 150. rocznicę urodzin Wojciecha Korfantego zastanawiamy się, kim jest dla nas dzisiaj, dla wszystkich Polaków. Jest ojcem polskiej niepodległości – z całą pewnością. Jest wielkim bohaterem Śląska – oczywiście, że tak. Ale jest też po prostu wielkim bohaterem całej Rzeczypospolitej – mówił podczas uroczystości.

siebie miał radykałów piłsudczyków, często o pokolenie młodszych, a również oficerów Wojska Polskiego przetrzuconych potajemnie na Górną Śląsk, którzy powstanie traktowali w kategoriach wojskowych, nie chcieli nic rozstrzygać dyplomatycznie. Przebieg powstania pokazał, że Korfanty na pewno miał więcej racji w oglądzie tamtej sytuacji. Wiedział, że Niemcy, nawet osłabione, są wystarczająco silne i że lepiej nie ryzykować z nimi otwartego konfliktu zbrojnego. Tym bardziej że Polska była dopiero co po wojnie z bolszewikami o granicę wschodnią. To spojrzenie skonfliktowało Korfantego z piłsudczykami.

Dalsze losy Korfantego w II RP nie były szczęśliwe.

W lipcu 1922 r. Piłsudski drugi raz stanął na jego drodze do objęcia stanowiska premiera. Z tym, że o ile w 1918 r. odbyło się to w rozmowach gabinetowych, to tym razem Korfanty został desygnowany przez większość sejmową. Piłsudski jako naczelnik państwa nie odmówił wprost, ale zaszantażował sejm, oświadczając, że nie widzi możliwości współpracy z rządem Korfantego i rezygnuje z działalności politycznej. Dla części ówczesnych elit oznaczało to tragedię dla państwa i jedna z małych partii popierających Korfante-

go się wyłamała. Korfanty już wiedział, że dopóki w Polsce będzie rządził Piłsudski, może zapomnieć o swoich wpływach na rządy; pozostało mu tylko ich recenzowanie. Czynił to jako redaktor naczelny wydawanych przez siebie gazet, ale po zamachu majowym i to mu ograniczono. Nie chciał Polski nacjonalistycznej, rządzonej w sposób autorytarny. W 1930 r. trafił do twierdzy brzeskiej, po 58 dniach musiano go uwolnić, bo choć był pozbawiony możliwości agitacji, to wygrał wybory do parlamentu i zaczął go chronić immunitet. Chronił go przez następne pięć lat, ale po zmianie konstytucji i ordynacji wyborczej w 1935 r., nie czekając, aż immunitet wygaśnie, zdecydował się na emigrację. Na prawie cztery lata uciekł do Czechosłowacji. Wiosną 1939 r., gdy do Pragi wkroczył Wehrmacht, wyjechał do Francji. Stamtąd, w kwietniu 1939 r., gdy było już widać, że szykuje się nowa wojna, przyjechał do Polski, ludząc się, że dojdzie w tej sytuacji do zgody narodowej. W tych rachubach się przeliczył, został aresztowany i trafił do więzienia w Warszawie. Bardzo chorochorego w lipcu przewieziono go do szpitala, w którym zmarł 17 sierpnia.

Trzy dni później jego pogrzeb w Katowicach stał się wielką manifestacją polskości.

Ale też w jakimś sensie pogrobowym zwycięstwem Korfantego. To był pogrzeb człowieka, który od kilku lat, gdy uciekł do Czechosłowacji, był przemilczany, jakby go w ogóle nie było, jakby nie on był dyktatorem III powstania śląskiego. W polskich Katowicach przyszło go pożegnać kilkadziesiąt tysięcy ludzi!

Co zrobiliby z nim Niemcy, gdyby dożył wojny?

Na pewno nic dobrego by go nie czekało. Hitler wiedział, kim był, zwrócił na niego uwagę w swoich pismach, zanim jeszcze doszedł do władzy. Niemcy nie zapomnieli, że załaził im za skórę działalnością w Reichstagu, a potem w czasie powstania. Był dla nich wręcz diabłem wcielonym, symbolem krzywdy w ich mniemaniu, ograbienia z kawałka Górnego Śląska. Tego, że Niemcy by mu nie przepuścili, dowodzi tragiczny los wielu powstańców śląskich, którzy znaleźli się w ich rękach we wrześniu 1939 r.

Życie rodzinne Wojciecha Korfantego było szczęśliwe?

Miał wierną, kochającą żonę. Gdyby Elżbieta go nie kochała, to chyba nie dałaby rady wytrzymać z mężczyzną całkowicie oddanym pracy zawodowej i działalności politycznej. Wszystko, co związane z domem, było na jej barkach. Miał też w życiu rodzinnym tragiczny epizod. W 1938 r., przebywając na emigracji, dowiedział się o śmierci 28-letniego syna, który zmarł nieoczekiwanie na serce. Chciał przyjechać na pogrzeb, ale władze sanacyjne dały mu do zrozumienia, że jeśli to zrobi, z Polski już go nie wypuszczą. Drugi syn, Zbigniew, w 1939 r. razem ze znaczną częścią rodziny wyemigrował na Zachód i znalazł się w USA. Jego synem jest Feliks, ostatni człowiek z rodziny, który przyszedł na świat za życia Wojciecha Korfantego, rocznik 1936. Jest obywatelem USA, mówi po polsku. Walczył w lotnictwie amerykańskim w wojnie wietnamskiej. Jesienią 2019 r. przyjechał do Warszawy na odsłonięcie pomnika swojego dziadka.



Polska pieśń rozbrzmiewała w Wilnie

W sobotę 22 kwietnia w Domu Kultury Polskiej w Wilnie odbył się XXX Festiwal Kultury Polskiej na Litwie „Pieśń znad Wilii”. Do udziału w przedsięwzięciu zgłosiło się ponad 20 zespołów z Wilna i Wileńszczyzny.



Justyna Giedrojć

Inicjatorką i organizatorką festiwalu jest Apolonia Skakowska, założycielka oraz prezes-dyrektor Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. Stanisława Moniuszki. W festiwalu udział biorą przedstawiciele różnych pokoleń. Uczestników łączy zamiłowanie do kultury polskiej i folkloru. Jubileuszowa edycja Festiwalu Kultury Polskiej na Litwie „Pieśń znad Wilii” odbyła się w kontekście kilku innych jubileuszy: w ramach obchodów 700-lecia Wilna, 35-lecia działalności misyjnej w rozwoju kultury polskiej na Litwie Apolonii Skakowskiej oraz 30-lecia Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. Stanisława Moniuszki. Zebranych w sali DKP powitała organizatorka festiwalu. Podziękowała wszystkim uczestnikom za wytrwałą pracę i za chęć bycia Polakiem na Litwie. – W tym roku jubileuszowy festiwal przeprowadzamy jako roboczy, przygotowawczy.

W przyszłym roku postaram się, aby impreza przybrała formę szeroką, głęboką, reprezentacyjną. Z większą siłą zaprezentujemy naszą kulturę nie tylko na Litwie, lecz także w Polsce. Zawsze z ogromną miłością spotykam się na tym festiwalu zarówno z zespołami, jak i z widzami. Dzięki pracy zespołaków, kierowników zespołów zachowujemy wyraźną tożsamość narodową polską tu, na Litwie. Jak żołnierze bez mundurów stoimy na straży kultury polskiej, pilnując jej codziennie na próbach, na występach, podczas wyjazdów i w swoim domu rodzinnym – zaznaczyła Apolonia Skakowska. Zespoły zaprezentowały najbardziej widowiskowe fragmenty swoich programów, które w przyszłości złożą się na program jubileuszowy. W XXX Festiwalu Kultury Polskiej na Litwie „Pieśń znad Wilii” udział wzięli: Młodzieżowy Chór Mieszany „Jaskółeczka” z Gimnazjum im. Ferdynanda Ruszczyca, Zespół Pieśni i Tańca „Zgoda”, zespół tańca „Perła”, Marzena Bużyńska i kwintet akordeonowy ze Szkoły Muzycznej w Nowej Wilejce, chór żeński „Marzenie”, młodzieżowo-dziecięcy zespół tańca „Jutrzenka”, zespół „Wilnian-

XXX edycja Festiwalu Kultury Polskiej na Litwie „Pieśń znad Wilii” odbyła się w kontekście kilku jubileuszy.



INICJATORKĄ I ORGANIZATORKĄ FESTIWALU jest Apolonia Skakowska, założycielka oraz prezes-dyrektor Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. Stanisława Polskiej na Litwie „Pieśń znad Wilii” odbyła się w kontekście kilku innych jubileuszy: w ramach obchodów 700-lecia Wilna, 35-lecia działalności misyjnej w rozwoju

Moniuszki. W festiwalu udział biorą przedstawiciele różnych pokoleń. Uczestników łączy zamiłowanie do kultury polskiej i folkloru. Jubileuszowa edycja Festiwalu Kultury polskiej na Litwie Apolonii Skakowskiej oraz 30-lecia Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. Stanisława Moniuszki.



ZEBRANYCH W SALI DKP powitała organizatorka festiwalu. Podziękowała wszystkim uczestnikom za wytrwałą pracę i za chęć bycia Polakiem na Litwie. – W tym Z większą siłą zaprezentujemy naszą kulturę nie tylko na Litwie, lecz także w Polsce. Zawsze z ogromną miłością spotykam się na tym festiwalu zarówno z zespołami, na straży kultury polskiej, pilnując jej codziennie na próbach, na występach, podczas wyjazdów i w swoim domu rodzinnym – zaznaczyła Apolonia Skakowska.

roku jubileuszowy festiwal przeprowadzamy jako roboczy, przygotowawczy. W przyszłym roku postaram się, aby impreza przybrała formę szeroką, głęboką, reprezentacyjną, jak i z widzami. Dzięki pracy zespołaków, kierowników zespołów zachowujemy wyraźną tożsamość narodową polską tu, na Litwie. Jak żołnierze bez mundurów stoimy



ZESPOŁY zaprezentowały najbardziej widowiskowe fragmenty swoich programów, które w przyszłości złożą się na program jubileuszowy. Udział wzięli: Młodzieżowy ze Szkoły Muzycznej w Nowej Wilejce, chór żeński „Marzenie”, młodzieżowo-dziecięcy zespół tańca „Jutrzenka”, zespół „Wilniaki”, młodzieżowo-dziecięcy zespół taneczny „Przyjaźń”, Zespół Pieśni i Tańca „Żejmiana”, śpiewaczy zespół seniora „Rodacy”, Kapela Wiejska z Czarnego Boru.

Chór Mieszany „Jaskółeczka” z Gimnazjum im. Ferdynanda Ruszczyca, Zespół Pieśni i Tańca „Zgoda”, zespół tańca „Perła”, Marzena Bużyńska i kwintet akordeonowy „Prząśniczka”, młodzieżowo-dziecięcy zespół „Makowy Smak”, Zespół Pieśni i Tańca „Wilenska”, Zespół Pieśni i Tańca „Znad Merczekanki”, zespół żeński „Melodia”, zespół



Dwa światy w jednym obwodzie

6000 km w ciągu tygodnia – to droga, jaką pokonał reporter „Kuriera Wileńskiego” razem z przedstawicielami Centrum Analizy Ryzyk Regionalnych, pozarządowej organizacji ukraińskiej, żeby poznać z bliska sytuację w miejscowościach przyfrontowych ogarniętej wojną Ukrainy. Czytelnikom przedstawiamy pierwszy tekst z cyklu: relację z Dniepra i Nikopola.



Rajmund Klonowski

Obwód dnipropropetrowski (w 2019 r. Sąd Konstytucyjny Ukrainy za twierdził zmianę nazwy na „siczostawski”, ale zmiana nie została jeszcze wprowadzona) stał się pierwszym miejscem docelowym naszej wyprawy. Chociaż graniczy bezpośrednio z okupowanym przez siły rosyjskie obwodem donieckim, jest względnie bezpieczny. Względnie – to słowo klucz, które towarzyszyć nam będzie przez cały pobyt na Ukrainie.

Stolicą zamieszkiwanego przed wojną przez 3 mln ludzi obwodu (pod względem powierzchni jest jak połowa Litwy) jest miasto Dniepr, liczące przed wojną milion mieszkańców. „Przed początkiem pełnowymiarowej inwazji rosyjskiej” – to ważna cezura czasowa, od-

dzielająca okres względnej stabilności i spokoju (trzeba pamiętać, że siły rosyjskie ostrzeliwały cele na terenie Ukrainy z terytorium okupowanych części obwodu ługańskiego i donieckiego także przed 24 lutego 2022 r.). Pojawia się w każdej rozmowie z każdym napotkanym tutaj człowiekiem.

Miasto bez wojny?

Dniepr, stolica obwodu i czwarte pod względem wielkości miasto Ukrainy, ma powierzchnię podobną do Wilna, około 400 km kw. W czasach Rzeczypospolitej (w ciągu całej wyprawy właściwie poruszać się będziemy po dawnych jej granicach, wzdłuż których obecnie znów nacierają Moskale) była tu kozacka osada Samara i wybudowana w 1635 r. przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego twierdza Kudak, w miejscu której leży obecnie dzielnica Stare Kojdaki. Gdy wjeżdżamy do miasta niedzielnym popołudniem, pokonawszy blisko

tysiąc kilometrów od granicy z Polską, można odnieść wrażenie, że wojna jest gdzieś indziej. Tutaj poruszają się ulicami samochody, chodzą ludzie – przystrojony na niedzielne msze, randki, do parków czy kin. Wiosenna pogoda wypycha na ulice ogródki kawiarniane, zaś nadrzeczny bulwar roi się od spacerujących. Z tego wrażenia względnego spokoju zostajemy szybko wyprowadzeni. Jeden z mijanych bloków mieszkalnych rzuca się w oczy z daleka, w jego jednolitej bryle, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni choćby przez wileńskie, kowieńskie, warszawskie – wszystkie na świecie – blokowskie, tkwi wyrwa od samej ziemi aż do ostatniego piętra. To skutek zamowanego ataku raketowego z 14 stycznia 2023 r. Rosyjscy agresorzy utrzymują, że są to ataki na „infrastrukturę strategiczną”, ale w tym akurat miejscu – ani w promieniu kilkunastu kilometrów – nie ma żadnych elektrowni, baz wojskowych, słowem, czegokolwiek, co uzasadniałoby tego rodzaju uderzenie raketowe. Zresztą większość zniszczonych przez rosyj-

skich agresorów obiektów jest właśnie taka – bloki, bazary, jakiś stojący na odległości lokal z kebabem o takim samym znaczeniu strategicznym, co bazar Tymiankowy w Wilnie.

W bloku, który widzimy, zginęło ponad 40 osób, w większości zaskoczonych w swoich mieszkaniach. Te stoją jak zostały – z ulicy widać na poszczególnych piętrach lodówki, bojler, szafy z ubraniami. Żywi nie mają tu po co wracać, budynek grozi zawaleniem. Tylko gruzy zostały uporządkowane, a część elewacji zasłonięto transparentem z apelem o usunięcie rosyjskich agresorów z Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Po przeciwnej stronie ulicy przystanek transportu miejskiego stał się miejscem oddawania hołdu zmarłym – mieszkańcy przynoszą tu znicze i kwiaty. Zresztą względnie bezpieczeństwo, jakie panuje w Dnieprze, zapewnią też ciągłość funkcjonowania miejsc pracy i zapewnienia ludziom ekonomicznych podstaw bytu. Kilkaset metrów dalej widzimy trwającą budowę nowych bloków mieszkalnych – kto wie, może i w nich zamieszka ktoś z 1700 przedwojennych mieszkańców rozbitego rosyjską rakieta i przeznaczono do rozbiórki budynku?

Bloki bez okien

Na pewno o mieszkaniu w nich marzy niejedyn z mieszkańców Nikopola. To czwarte pod względem wielkości miasto obwodu, oddalonego o 120 km i leżące na terenie dawnego centrum Siczy Zaporoskiej – Mikiciego Rogu. Jego położenie w jednym z najdogodniejszych do przekraczania miejsc Dniepru było niegdyś błogosławieństwem – przebie-

gał tu w dawnych czasach czumacki szlak handlowy, łączący niziny Dniepru z Krymem.

Obecnie położenie miasta – na półwyspie nad Kachowskim Zbiornikiem Wodnym – jest jego przekleństwem. Jest pod ciągłym ostrzałem rosyjskich najeźdźców, prowadzonym z położonej na przeciwległym brzegu Dniepru Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej w miejscowości Enerhodar. Siły rosyjskie stosują szantaż nuklearny, rozmieszczając swoją broń na terenie elektrowni. Robią to po to, żeby nie można było odpowiedzieć ogniem kontrbaterijnym i zniszczyć strzelającej w cywili artylerii.

Rosyjska agresja spowodowała wycofanie się przemysłu z Nikopola – a wraz nim odpływ mieszkańców. Liczący przed pełnoskalową wojną 150 tys. mieszkańców powiat nikopolski obecnie jest zamieszkiwany przez połowę tej liczby.

Przy wjeździe do Nikopola wita nas wysadzona w powietrze przez siły rosyjskie stacja paliwowa i dźwięk syren alarmu powietrznego (jak się później okaże – przyjechalibyśmy pod sam koniec ostrzału). To niejedyny sygnały, że znajdujemy się w odległości zaledwie 6 km od pozycji rosyjskich. Każda ulica, każdy budynek noszą ślady odłamków, kraterę po wybuchach. W wielu przypadkach nie wstawia się nowych szyb w wybite okna, tylko zakrywa je drewnianymi płytami budowlanymi, dostarczonymi przez administrację.

W trafionych blokach mieszkają ludzie – w tych mieszkaniach, które się jeszcze nadają do życia. Na bazarze kwitnie handel; z wyjątkiem tych stoisk, które są spalone. Nad pustymi oknami budki z kebabem wisi menu: nieaktualne zarówno przez wzgląd na ceny (jeszcze „przedwojenne”),

jak i brak obsługi. Rosyjski ostrzał amunicją zapalającą 11 października 2022 r. przeżył w tym lokalu tylko biały kot siedzący na ladzie. Nie pozwala się nigdzie stamtąd przenieść.

Przyszłość po zwycięstwie

Podobnie trwa na posterunku Jewhen Jewtuszenko, szef administracji rejonu nikopolskiego. Oszczędny w słowach i gestach swoją postawą odzwierciedla poczucie obowiązku wobec mieszkańców. Z przestępczością i korupcją walczyć nie musi. Jak mówi nam Jewhen Jewtuszenko, na skutek uzbrojenia przez władze mieszkańców wszyscy są obecnie bardzo uprzejmi, zaś kilka grup maruderów, których pomysł na życie poległ na okradaniu pozostawionych przez uchodźców mieszkań, bardzo szybko się przekonało o niesłuszności takiego postępowania.

Na barkach administracji spoczywa zarówno zapewnienie zaopatrzenia w podstawowe produkty i usługi, jak i przyszłości – bo wiarę w nią mieszkańcy utracili wraz z wyprowadzeniem się przemysłu z powiatu. A właśnie od tej wiary zależeć będą przyszłe losy miasta. Dlatego Jewtuszenko ma wiadomość dla przedsiębiorców również z Litwy; zaprasza, by inwestowali w Nikopolu i tworzyli miejsca pracy. – Czekamy na Litwinów i innych Europejczyków, ale nie żeby coś nam za darmo rozdawali, tylko dali ludziom pracę po wojnie i pomogli nam przywrócić rejon do życia – mówi „Kurierowi Wileńskiemu”.

Pytamy go, jakiej pomocy potrzebuje Nikopol teraz. Co by mogło pomóc miastu przeżyć? – Zwycięstwo – odpowiada.



Witam was bardzo serdecznie, szczerze pozdrawiam i życzę miłego weekendu, który na Litwie jest wydłużony o jeden dzień, a w Polsce – prawie o trzy! Tyle świąt, ile Polacy na początku maja – magicznego miesiąca – nie ma chyba nikt na świecie!

W MAJU JAK W RAJU!

Maj, piąty miesiąc w roku, według używanego w Polsce kalendarza gregoriańskiego ma 31 dni. Jest miesiącem wiosennym na półkuli północnej, a na południowej – jesiennym. W ciągu trwania miesiąca maja dzień wydłuża się do blisko 16,5 godziny.

Nazwa miesiąca pochodzi od łacińskiej nazwy Maius. Miesiąc ten ma nazwę bogini Mai, matki boga Merkurego. Została ona zapożyczona przez większość języków europejskich. W języku polskim określenie „maić” oznacza tyle samo, ile stroić. Słowo „maj” stanowi też określenie młodej ziemi, która w całej swej krasie występuje w tym miesiącu. Według starej legendy Bóg Ojciec w maju stworzył świat.

*Słonko majowe ze snu już wstaje.
We mgłach różowe wylata gaje.
Przez chmur koronki patrzy ciekawie.
Biegnie przez łąki kąpać się w stawie.
Promyki drżące po drzewach wiesza.
I budzić śpiące kwiaty pospiesza.
Wszystko się budzi, do zajęć wraca.
Ożywia ludzi radość i praca.*

DZIEŃ FLAGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

To polskie święto wprowadzone na mocy ustawy z 20 lutego 2004 r. Tego samego dnia obchodzony jest Dzień Polonii i Polaków za Granicą. Wybór dnia 2 maja nie był przypadkowy – chodziło o dzień, w którym Polakom towarzyszą refleksje o szczytnych kartach historii Polski, a także o wypełnienie wolnego dnia pomiędzy świętami narodowymi oraz podkreślenie obchodów Światowego Dnia Polonii.

To właśnie dnia 2 maja w 1945 r. polscy żołnierze zdobywający stolicę hitlerowskich Niemiec umieścili biało-czerwoną flagę na Kolumnie Zwycięstwa – Siegessäule – oraz na Reichstagu w Berlinie.

MAMY MOC!

Dzień Polonii i Polaków za Granicą jest świętem ustanowionym przez Sejm z inicjatywy Senatu RP. Powodem było wyrażenie uznania wielowiekowego dorobku i wkładu Polonii i Polaków za granicą w odzyskanie przez Polskę niepodległości, wierność i przywiązanie do polskości oraz pomoc krajowi w najtrudniejszych momentach.

Wedle różnych statystyk poza Polską żyje od 15 do 20 mln osób polskiego pochodzenia. Najliczniejsza Polonia znajduje się w Stanach Zjednoczonych, gdzie żyje ponad 10 mln osób polskiego pochodzenia. Na drugim miejscu znajduje się Brazylia. Mieszka tam prawie 2 mln naszych pobratymców. Polacy stanowią też zauważalny procent ludności takich krajów, jak: Rosja, Ukraina, Kazachstan czy Litwa. Jednak ich obecność w tych krajach to efekt zmian granic, przesiedleń lub procesów historycznych.

DOBRE PYTANIA

Czy kolegę należy przedstawiać mamie, czy mamę przyjaciółom?

Zawsze młodszą osobę przedstawia się starszej, wymieniając najpierw imię, potem nazwisko koleżanki (kolegi), po czym powinno się przedstawić mamę (lub inną starszą osobę), informując, kim ona jest, np. „moja mama” („mój wujek” itp.).

Dlaczego witamy się uściskiem prawej ręki?

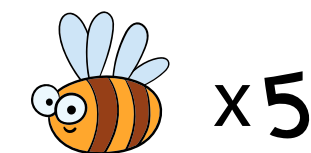
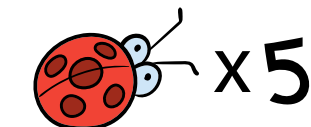
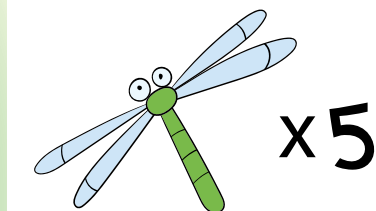
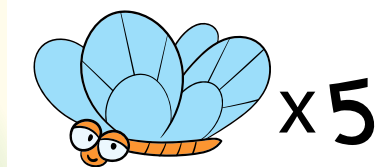
Dawno temu mężczyźni w prawej ręce nosili broń. Witając przyjaciela, opuszczali broń i wyciągali prawą rękę do powitania, co było oznaką pokoju. Zwyczaj ten przetrwał do dzisiaj.

GRY I ZABAWY PRACOWITE MRÓWKI

Zabawa ruchowa z elementem czworakowania. Potrzebne wam będą kartki papieru i obręcz hula-hop. Najpierw kartki papieru należy ugnieść w kulki, a następnie porzucić na dywan lub na trawie. Na hasło (np. klaśnięcie) nauczyciela lub innej wybranej osoby uczestnicy gry (mrówki) chodzą na czworakach w różnych kierunkach, zbierają je i zanoszą do obręczy. Kto zbiera najwięcej kulek z papieru, wygrywa!



**ZNAJDŹ
WSZYSTKIE
OWADY!**



Uniwersalne projektowanie w edukacji: klucz do edukacji włączającej

Uniwersalne projektowanie w nauczaniu (universal design for learning, UDL) to podejście edukacyjne, które ma na celu zapewnienie uczniom różnorodnych możliwości nauczania, z dostosowaniem metod, przestrzeni i materiałów w sposób, który uwzględnia indywidualne potrzeby i zdolności każdego ucznia.

Uniwersalne projektowanie w nauczaniu to podejście, które stawia na dostępność, różnorodność i elastyczność.



Anna Pawłowicz-Janczys

Uniwersalne projektowanie w nauczaniu opiera się na zasadzie, że wszyscy uczniowie mają prawo do uczestnictwa w nauczaniu w sposób dostępny, wygodny i skuteczny. W tym artykule przedstawię metody i sposoby nauczania, kwestię umeblowania klasy czy też dobierania kolorów w kontekście UDL.

Metody i sposoby nauczania

W uniwersalnym projektowaniu konsekwentnie stosowane są trzy podstawowe zasady, które mają na celu ułatwienie uczniom dostępu do wiedzy oraz zwiększenie ich zaangażowania i motywacji do nauki. Poniżej przedstawiam rozbudowany opis każdej z trzech zasad.

Według zasad UDL nauczycielom proponuje się dążyć do prezentowania materiału dydaktycznego w różnych formach, tak aby każdy uczeń mógł wybrać sposób przyswajania wiedzy, któ-

ry najbardziej mu odpowiada. Możliwe są tu takie metody, jak: wykorzystanie różnych mediów, takich jak teksty, prezentacje multimedialne, filmy, czy nagrania dźwiękowe; stosowanie nauczania wielozmysłowego, które angażuje różne zmysły ucznia (wzrok, słuch, dotyk) w procesie przyswajania informacji; organizowanie zajęć praktycznych, eksperymentów, które pozwalają uczniom na bezpośrednie doświadczenie i odkrywanie rzeczywistości.

UDL zakłada, że każdy uczeń powinien mieć możliwość wyboru formy prezentowania swojej wiedzy i umiejętności, zgodnie z własnymi preferen-

cjami, nauczyciele mogą tworzyć warunki, które umożliwiają uczniom osiągnięcie sukcesów, niezależnie od ich indywidualnych predyspozycji, zdolności czy potrzeb.

Umeblowanie w klasie

Przemysłane umeblowanie w klasie może wspierać uczniów z różnymi potrzebami, promując uczestnictwo i współpracę. Klasa powinna mieć wystarczającą ilość miejsca do poruszania się, aby uczniowie mogli swobodnie przemieszczać się między stacjami pracy, grupami czy różnymi strefami aktywności. Może się wydawać to niemożliwe, ale gdy umiejętnie się zagospodaruje przestrzeń, na pewno uda się wyznaczyć kilka stref do codziennej nauki.

Strefy w klasie mogą być zorganizowane tak, aby wspierać różne formy uczenia się i aktywności. Oto kilka przykładów stref, które można uwzględnić w klasie, oraz wskazówki dotyczące ustawienia ławek i mebli: strefa do nauki grupowej, gdzie ławki i krzesła można ustawiać w okręgach lub prostokątach, aby umożliwić uczniom pracę w grupach oraz ułatwić im komunikację i współpracę; strefa do pracy indywidualnej, która powinna być wyposażona w indywidualne stanowiska pracy zapewniające uczniom przestrzeń do samodzielnej pracy, czytania lub rozwiązywania zadań (warto też zapewnić ciszę i spokój w tej strefie, aby uczniowie mogli się skupić); strefa do prac twórczych – można ustawiać ławki, które umożliwiają uczniom pracę nad projektami artystycznymi, rękodziełami; strefa do czytania i relaksu, która może być wyposażona w wygodne fotele, poduszki, pufy lub inne miękkie elementy, które zachęcają uczniów do czytania, słuchania historii czy odpoczynku (przemysłane oświetlenie, np. lampy stojące, również wpłynę na komfort tej strefy); strefa technologiczna, w której można umieścić komputery, tablety, które umożliwiają uczniom korzystanie z edukacyjnych aplikacji, gier czy programów wspomagających naukę. Warto zadbać o er-

gonomiczne ustawienie mebli i sprzętu, aby uczniowie mogli korzystać z nich w komfortowych warunkach.

Ważne jest, aby w planowaniu stref w klasie uwzględnić potrzeby wszystkich uczniów, w tym uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, uwzględniając dostępność, wygodę i bezpieczeństwo. Przemysłane ustawienie ławek, mebli i wyposażenia w klasie może znacząco wpłynąć na efektywność nauki oraz dobre samopoczucie uczniów.

À propos stref, gdy ma się mało przestrzeni w klasie, ważne jest, by nie przesadzić, można postawić na dwa lub trzy możliwe rozwiązania.

Dobieranie kolorów

Kolory w klasie odgrywają kluczową rolę w tworzeniu przyjaznego i dostępnego środowiska dla uczniów. Planując w sezonie letnim kosmetyczny remont w klasie, warto przyjrzeć się zasadom UDL. Można wybrać kolory pastelowe lub neutralne, które tworzą spokojne i przyjazne tło dla nauki.

Powyżej była mowa o strefach, a więc warto je wyodrębnić, wykorzystując kolory, co może pomóc uczniom zorientować się w przestrzeni i lepiej zrozumieć jej organizację. Na przykład strefa do czytania może mieć nieco ciemniejszy kolor niż reszta pomieszczenia. Postawmy też na kontrast. Dla uczniów z trudnościami w odbieraniu bodźców wzrokowych ważne jest zapewnienie odpowiedniego kontrastu między kolorami. Na przykład stoiska, półki czy regały powinny być wyraźnie zaznaczone.

Uniwersalne projektowanie w nauczaniu to podejście, które stawia na dostępność, różnorodność i elastyczność, aby uwzględnić potrzeby i zdolności każdego ucznia. Wdrożenie UDL w praktyce edukacyjnej, poprzez dostosowanie metod nauczania, umeblowania w klasie oraz dobieranie kolorów, pozwala na stworzenie środowiska sprzyjającego współpracy, uczestnictwu i sukcesom edukacyjnym wszystkich uczniów, niezależnie od ich indywidualnych potrzeb.



Tradycja rekreacji na świeżym powietrzu nie straciła na aktualności do dziś. Majówka zapowiada się wspaniale!

NA MAJÓWKĘ!



Elżbieta Monkiewicz

Majowe słońce przygrzewa coraz bardziej, temperatura na termometrze szybko rośnie i wkrótce cała przyroda utonie w miękkim zielonym listowiu drzew. Wszystko wskazuje na to, że czas na piknik.

Pikniki od mamuta

Tradycja pikników funkcjonuje od bardzo dawna. Nawet moglibyśmy powiedzieć, że od czasów pierwobytnych, na długo przed pojawieniem się samej koncepcji pikniku, mięso zdobytego podczas polowania mamuta gotowano na ogniu, a wokół ogniska gromadziło się całe plemię. Ale czy dziś ktośkolwiek uważa się za kontynuatora idei tworzenia pikników? Mimo francuskich korzeni tego słowa sądzi się, że to angielscy arystokraci zapoczątkowali tradycję wypoczynku na świeżym powietrzu przy rozmaitych smakołykach i napojach. W Anglii piknik był początkowo ostatnim etapem polowania, kiedy lordowie i książęta ze stadem psów zatrzymywali się na postój. Służący rozpalali ogniska, rozkładali obrusy i rozkładali na nich jedzenie i napoje.

Angielski pomysł pikników jako pierwszy poparli Francuzi, potem tradycja ta szybko rozprzestrzeniła się ze Starego Kontynentu na Nowy Świat. W niedawnych czasach popularność zyskały turystyczne spotkania poza miastem z namiotami, gitarami i ogniskami. I oczywiście tradycja rekreacji na świeżym powietrzu nie straciła na aktualności do dziś.

Na całym świecie

W Wielkiej Brytanii wraz z początkiem okresu wiosenno-letniego zwyczajowa godzina piąta zamienia się w obfity posiłek na świeżym powietrzu. Na piknik w stylu angielskim owsianki raczej nie bierz, wspaniale za to pasują: różnorodne kanapki, tradycyjny angielski *meat pie*, którego rodzajów można znaleźć mnóstwo, jajka po szkocku, chrupiące ciastkoczeki *scones*, ciasteczka, sery, owoce, różne napoje – zarówno zimne, jak i gorące.

Prawdziwy piknik to nie tylko jedzenie. Rekreację na świeżym powietrzu należy uzupełnić grami, sportowymi lub intelektualnymi. Jeśli chodzi o sport, Brytyjczycy kochają nie tylko piłkę nożną. Jeśli w zebranych towarzystwie nie ma wystarczającej liczby osób do kopania piłki, można zabrać ze sobą rakiety i zagrać w badmingtona, jeden z najpopularniejszych sportów w Wielkiej Brytanii. W Paryżu nie wstydzą się urządzać pikników na ulicy, w parkach, nie mówiąc już o nabrzeżu Sekwany – kanonicznym



miejscu paryskich pikników. Na piknik w stylu francuskim zabierz proste jedzenie, które nie wymaga gotowania i można je jeść bez przyborów kuchennych. Jako danie główne nadadzą się różne rodzaje szynki lub kiełbasy, paszety mięsne lub rybne – we Francji znajdziesz ich ogromną różnorodność. Nie zapomnij o bagietkach. Możesz wcześniej ugotować jajka i kupić prawdziwy francuski majonez. Koniecznie zabierz ze sobą kilka rodzajów francuskich serów, np.: comte, beaufort, miękki brie lub świeży ser owczy. Na deser weź jagody czy dowolne owoce, a także konfiturę owocową, mus czekoladowy lub krem z kasztanów.

Tradycje współczesnego pikniku amerykańskiego ukształtowały się w latach 70. ub.w. Takiego obfitego amerykańskiego pikniku, który wszyscy znamy z hollywoodzkich filmów: burgery, hot-dogi, sałatka kukurydziana, jarzynowa, ziemniaczana, *coleslaw*, sałatka z gotowanego kurczaka, seler naciowy, żurawina i majonez, pikle, małe babeczki z kremem, mnóstwo napoi gazowanych. W każdym parku znajdują się specjalnie wyposażone miejsca do *barbecue*, plac zabaw dla dzieci, często nawet jedno. Ponadto w parkach są boiska i place sportowe, na których można grać w koszykówkę, piłkę nożną czy siatkówkę. Pomysł pikniku we włoskim stylu *al fresco* nigdy nie zawiedzie. W menu można znaleźć: pizzę, grillowaną rybę, paluszki chlebowe, włoskie wino. Jeśli czas pozwoli, dzień przed wyjazdem przygotuj w domu *lasagne*, różne domowe

wypieki. Kuchnia włoska jest kuchnią jakościowych ingredientów, więc nawet jeśli nie zgotujesz 20 domowych dan, to włoska szynka, ser, ciabatta i dobre wino na pewno zadowolą najbardziej wymagających gości. Nie zapomnij zabrać ze sobą dużego rodzinnego koca. Można na nim usiąść, można się nim otulić we dwoje, troje albo przykryć członka rodziny, który zasnął po obiedzie. Jeśli urządzasz piknik rodzinny we włoskim stylu, gra w mafię to najlepszy sposób na dobrą zabawę. Nie wymaga żadnego specjalnego sprzętu, wystarczy talia kart, zapał i kilku uczestników.

Drobne porady

Różnorodne hermetycznie zamykane pojemniki i torby chłodnicze najlepiej nadają się do transportu i przechowywania żywności. Jeśli zachodzi potrzeba zawinięcia czegoś, najlepiej wykorzystać papier do pieczenia, a następnie folię aluminiową, zamiast używać do tego celu serwetek, jak to często bywa w przypadku kanapek. Najprostszą opcją podania jedzenia są naczynia jednorazowe; jeśli nie masz możliwości korzystania z nietłukących się szklanych naczyń, powinieneś zadbać o jednorazowe kubki. Jednak w przypadku prostych pikników lepiej jest używać tekturowych naczyń jednorazowych i obrusów – można je potem spalić. Sałatki są wygodne do podawania pojedynczo, w zakręconych słoikach lub słoikach z gumkami i zatrzaskami. W sklepie wybieraj sosy w tubkach. Przydałby się specjalny kosz z przyborami piknikowymi, a także koc i coś nieprzemakalnego, aby zaścielić ziemię pod kocem lub by w razie przypadkowego deszczu było czym przykryć jedzenie i stół.

- Pierwsze, na co musimy zwrócić uwagę, to prognoza pogody.
- Warto założyć odpowiednie ubranie, a także wziąć coś zapasowego – skarpetki, koszulki.
- Praktyka pokazuje, że optymalna liczba gości na piknik to od trzech do dziesięciu.
- Miejsce na piknik najlepiej wybrać z wyprzedzeniem.
- Nie zapomnij o bezpieczeństwie przeciwpożarowym.
- Po pełnym dniu wrażeń należy po sobie posprzątać.



Mimo upływu 130 lat nadal trzeba walczyć o podstawowe prawa pracownicze

1 maja przypada Święto Pracy, obchodzone od ponad wieku w wielu krajach świata. – Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy ma na celu zachęcenie do solidarności między pracownikami oraz przypomnienie, że tylko łącząc siły, możemy osiągnąć lepsze warunki pracy – mówi Inga Ruginienė, przewodnicząca Litewskiej Konfederacji Związków Zawodowych.



Honorata Adamowicz

1 maja 1886 r. w Chicago klasa robotnicza zaczęła się buntować wobec panujących zasad pracy w wielu fabrykach przemysłowych. Wówczas pracownicy musieli ciężko pracować fizycznie przez 12 godzin, a nawet dłużej, do tego warunki sanitarne, jak i socjalne w zakładach pracy urągaly przyzwoitości. Nikt wówczas nie słyszał o zasadach bhp, często nie było możliwości odpoczynku w trakcie pracy.

1 maja mężczyźni zaczęli walkę o swoje prawa, zaczęło się od pokojowego pochodu ulicami miasta. Tymczasem bunt robotników spotkał się ze sprzeciwem właścicieli fabryk, którzy zaczęli ich masowo zwalniać strajkujących i zastępować ich nowymi pracownikami. Nie było litości dla protestującego personelu, co doprowadziło do zamieszek i rozlewu krwi na słynnym dziś placu Haymarket. Na pamiątkę tego dnia, kilka lat

później, 1 maja został oficjalnie ogłoszony dniem solidarności między pracownikami na całym świecie.

O godne wynagrodzenie

– W dzisiejszych czasach pracownicy mają nieporównywalnie lepsze warunki pracy, a mimo to po ponad 130 latach sytuacja mogłaby być znacznie lepsza. Na Litwie nadal powszechne jest zjawisko, że pracodawcy nie gwarantują pracownikom nawet praw przewidzianych przez prawo. Co gorsza, wciąż legalne są niektóre sposoby zmuszania pracowników do pracy pod niehumanitarnym obciążeniem. Przykładem jest kumulowane rozliczanie czasu pracy, co pozwala unikania płacenia za nadgodziny – martwi się Inga Ruginienė.

Jak mówi nasza rozmówczyni, na Litwie wciąż panuje przekonanie, że zarobić więcej można tylko więcej, dłużej i ciężiej pracując. – Tak jednak nie może być, należy płacić godne wynagrodzenie za 40 godzin tygodniowo. Co więcej, temat czterodniowego tygodnia pracy krążył po Europie od dawna. Jest coraz więcej przekonujących dowodów na to, że czterodniowy tydzień pracy jest dobrą rzeczą. Władze Litwy zostały już wezwane

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

do pójścia za przykładem Islandii i rozpoczęcia ogólnokrajowego eksperymentu, aby zobaczyć korzyści płynące z krótszego tygodnia pracy. Niektóre firmy litewskie już to wypróbowały i wymieniają same pluse – np. pracownicy chętniej wówczas przebywali w pracy, nie spóźniali się i nie wychodzili z zakładu wcześniej – opowiada.

O prawo do odpoczynku

Wileńskie sieci ciepłownicze przeprowadziły eksperyment czterodniowego tygodnia pracy i zgodnie twierdzą, że skrócony tydzień pracy przyniósł firmie korzyści pod każdym względem. Sami pracownicy okazali się szczególnie aktywni we wdrażaniu nowej procedury pracy, kiedy pracuje się cztery dni, a trzy ma się wolne.

Na Litwie jest tylko kilka firm, które korzystają z tego trybu i, co ciekawe, nie ma w nich niezadowolonych pracowników. Dyrekcja wileńskich sieci ciepłowniczych zapewnia, że nie potwierdziły się stereotypowe obawy przed skróceniem tygodnia pracy, wręcz przeciwnie – wzrosła wydajność, a pracownicy mogą poświęcać więcej czasu na życie osobiste. Pracownicy sieci pracują krócej, a zwiększyli swoją produktywność firmy aż o 23 proc.!

– Otrzymujemy wiele skarg na długie godziny pracy, zwłaszcza z regionów, w których nie ma dużej oferty miejsc pracy. To zabrzmi ironicznie, ale po ponad 130 latach nadal musimy znów walczyć o 8-godzinny dzień pracy. To wszystko pokazuje, w jak niehumanitarnych warunkach niektórzy pracują, a to wszystko dlatego, że pracodawcy chcą jak najwięcej zarobić kosztem ludzkiego zdrowia – zaznacza przewodnicząca Litewskiej Konfederacji Związków Zawodowych.

Jak przypomina nasza rozmówczyni, Litwa zajmuje pierwsze miejsce w Unii Europejskiej pod względem liczby samobójstw na 100 tys. mieszkańców. Jesteśmy też w pierwszej trójce pod względem spożycia alkoholu, a pod względem średniej długości życia zajmujemy jedno z ostatnich miejsc. Litwa przoduje również pod względem śmiertelności z powodu chorób sercowo-naczyniowych, których jednym z czynników sprawczych są długie godziny pracy.

– Dlatego w tym roku, gdy obchodzimy 1 maja, chcemy zwrócić uwagę na rosnące obciążenie pracą pracowników, ich zdrowie fizyczne i psychiczne. W tym dniu organizujemy marsz w Kownie pod hasłem „Mamy prawo oddychać!”, na który zapraszamy wszystkich pracowników, którzy chcą nie tylko pracować, ale także godnie żyć – zachęca Inga Ruginienė, przewodnicząca Litewskiej Konfederacji Związków Zawodowych.

O należytny urlop

1 maja to Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy. W wielu krajach funkcjonuje jako dzień wolny. Tymczasem, choćby na Litwie, proponuje się usunięcie go z listy dni wolnych od pracy i ogłoszenie go tylko dniem pamięci. Proponuje się przy tym zrekomensowanie utraty tego świątecznego dnia poprzez dodanie jednego dnia do liczby dni urlopu pracownika.

Urlopy na Litwie są jednymi z najkrótszych w Unii Europejskiej. Wcześniej pracownicy mieli do dyspozycji 28 dni urlopu. Jednak od 1 lipca 2017 r., po wprowadzeniu zmian w Kodeksie pracy, urlop jest obliczany inaczej – zamiast 28 dni kalendarzowych pracownikowi przysługuje urlop w wymiarze 20 dni roboczych.

Wymiar urlopu wypoczynkowego wynosi 20 dni roboczych, jeśli pracownik pracuje 5 dni tygodniowo, lub 24 dni, jeśli pracuje 6 dni tygodniowo.

Prawa i obowiązki litewskich pracowników i pracodawców określa Kodeks pracy. Państwowa Inspekcja Pracy chroni te prawa zgodnie z tą ustawą, przeprowadzając kontrole. Pracownicy mogą bronić swoich praw, korzystając z ochrony związku zawodowego lub składając wniosek do Państwowej Inspekcji Pracy lub Komisji ds. Sporów Pracowniczych.

W 2022 r. do Komisji ds. Sporów Pracowniczych wpłynęły 5873 wnioski ze skargami od pracowników. W porównaniu do 2021 r. w 2022 r. otrzymano 9 proc. więcej wniosków. Podobnie jak w ostatnich latach zdecydowana większość sporów pracowniczych dotyczyła kwestii płac. W 2022 r. takie skargi stanowiły 75 proc. ogółu, a w 2021 – 66 proc.

Nie można patrzeć na ZSRS jak na monolit

W partii komunistycznej wybuchały konflikty między Litwinami a Rosjanami. Ci ostatni często oskarżali litewskich komunistów o nacjonalizm – mówi Vladas Sirutavičius, historyk z Instytutu Historii Litwy.

SZÓSTY KONGRES MŁODZIEŻÓWKI LITEWSKICH KOMUNISTÓW, Wilno, 1951 r. / FOT. L. MEINARTAS/LIETUVOS CENTRINIS VALSTYBĖS ARCHYVAS/WIKIPEDIA



Antoni Radczenko

Czy za czasów sowieckich karierę mogło zapewnić tylko członkostwo w partii?

Odpowiedź brzmi: nie. Oczywiście, przynależność do partii była ważnym elementem „windy społecznej”. Niemniej możliwości było o wiele więcej. Była możliwość robienia kariery poprzez Komsomol, były możliwości zawodowe. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że okres Litwy sowieckiej był dość długi. Inna sytuacja była po wojnie. Wówczas partia pod względem liczebności była nieduża. Zanim powstała Pań-

stwowa Szkoła Partyjna, która w 1956 r. została przekształcona w Wyższą Wileńską Szkołę Partyjną, zwyczajnie brakowało kadr partyjnych. W latach 50. sporo osób robiło już karierę poprzez partię, zwłaszcza gdy powstała Ludowa Rada Gospodarcza [organ na szczeblu republiki odpowiadający za organizowanie życia gospodarczego – przyp. red.]. Za Sowietów było sporo instytucji o charakterze ideologicznym, oczywiście tam karierę bez przynależności partyjnej było robić o wiele trudniej. Choć takie przypadki też się zdarzały. Jak wspominałem, wszystko zależało od okresu. Nie można patrzeć na ZSRS jak na monolit. Były okresy bardziej liberalne, np. pod koniec lat 80. Wtedy właśnie trafiłem do Instytutu Historii Litwy. Nie będąc członkiem partii, raczej nie mógłbym pracować w takiej ideologicznej instytucji, np. w latach 60.

lub 70. Trzeba pamiętać, że kariery naszych słynnych historyków toczyły się nie zawsze prosto. Jeszcze raz chciałbym podkreślić, że nie wolno wszystkiego mierzyć jedną miarą. Rozumiem, że teraz mamy do czynienia z pewnym poruszeniem i zainteresowaniem się tematem. Były różne sposoby na robienie pomyslniej lub niepomyślnej kariery. Bo przecież nie wszystkie kariery partyjnych były pomyslnie.

Jak Pan ocenia zjawisko „narodowego komunizmu”? Można usłyszeć pewne teorie, że litewscy komuniści w latach 60. i 70. byli bardziej przywiązani do litewskości niż do ideologii komunistycznej.

To bardzo ciekawe zagadnienie. W 1946 r. na szczeblu związkowym Komitet Centralny KPZS przyjął rezolucję



Vladas Sirutavičius: Do zrobienia kariery w LSRS nie starczało, że jesteś członkiem partii i masz ukończoną szkołę partyjną w Mińsku lub Leninradzie (to właśnie tam zazwyczaj studiowali Polacy), ale potrzebne były też kontakty. / FOT. YOUTUBE

w sprawie Litwy, gdzie pojawiła się tradycyjna krytyka kierownictwa KPL, że niezbyt aktywnie usuwa ze swego otoczenia „elementy podejrzane”. W tym dokumencie jest mowa o tym, że do partii trzeba przyjmować osoby należące do miejscowych narodów. Kim byli miejscowi? Przede wszystkim Litwinami, ponieważ większość Polaków wyjechała do Polski. Później ta kwestia została podjęta na plenum w czerwcu 1953 r., gdzie były nawoływania do tego, aby przyjmować do partii więcej Litwinów i naznaczać ich na kierownicze stanowiska. Moskwa w pewnych okresach dawała republikom więcej autonomii. Czy to oznaczało, że sytuacja we wszystkich republikach związkowych była jednokowa? Nie. W jednych orientacja na naród tytułowy była silniejsza, w innych słabsza. Moim zdaniem Antanas Sniečkus był konsekwentnym zwolennikiem

tego, aby partia była bardziej litewska. To było jego pryncypialne stanowisko. Jeśli sięgniemy po literaturę naukową, nie litewską, tylko światową, to tam faktycznie można wyciągnąć wniosek, że przedstawiciel tytułowego narodu z wyższym wykształceniem był mniej zideologizowany. Byli bardziej skupieni na sprawach zawodowych. Tacy ludzie też różnili się od absolwentów szkół partyjnych, którzy pracowali w administracji i z pewnością byli bardziej zideologizowani.

O ile mi wiadomo, jeśli przyjrzymy się składowi partii pod względem narodowym, to Polaków pod względem procentowym było najmniej. Dlaczego?

Faktycznie, statystyka pokazuje, że liczba Polaków była względnie nieduża. Zwłaszcza w strukturach kierowniczych. Być może było inaczej na szczeblu lokalnym. Niemniej ta kwestia była podejmowana. Tym interesowała się też Moskwa. Twierdzono, że miejscowym Polakom trzeba stworzyć warunki do robienia kariery partyjnej, aby mogli zajmować odpowiednie stanowiska w aparacie administracyjnym. Dlaczego Polaków było niedużo? Sądzę, że z kilku powodów. Jeśli dobrze pamiętam, w roku 1959 Sniečkus został mocno skrytykowany przez Moskwę za swą politykę. Moskwa twierdziła, że do partii trzeba przyjmować więcej Polaków i stawiać na kierownicze stanowiska. Zwłaszcza tam, gdzie Polacy stanowią większość mieszkańców. To dotyczyło południowo-wschodniej Litwy. Były też przyczyny naturalne, np. bariera językowa. Do zrobienia kariery w LSRS nie starczało, że jesteś członkiem partii i masz ukończoną szkołę partyjną w Mińsku lub Leningradzie (to właśnie tam zazwyczaj studiowali Polacy), ale potrzebne były też kontakty. Te nieformalne związki odgrywały bardzo ważną rolę. Były ważne kiedyś, są ważne również teraz. Tych kontaktów, nieformalnych powiązań Polacy mieli mniej i dlatego możliwości kariery były bardziej ograniczone. Co prawda za te nieformalne związki Litwini bardzo często byli krytykowani przez Moskwę. Właśnie w 1959 r.

krytykowano Sniečkusa, że bierze ludzi z określonych i znanych środowisk, a nie próbuje przyciągnąć do partii ludzi nowych. Dzisiaj politycy próbują schematycznie spojrzeć na tamten okres. Kiedy się upraszcza pewne zjawiska, to ma to negatywny wpływ na historiografię i na rzeczywisty obraz tamtych lat.

Czy wewnątrz Komunistycznej Partii Litwy w okresie powojennym był konflikt między starymi, przedwojennymi komunistami a nowymi?

Konflikty wewnątrz partii były zawsze. Były konflikty między poszczególnymi osobami i grupami interesów. Być może nie było takiego konfliktu, o którym Pan wspominał, ale w każdym systemie biurokratycznym zawsze są konflikty: między tymi, którzy już mają odpowiednią władzę, a tymi, którzy ją chcą mieć. Często myślimy, że partia komunistyczna była monolitem. Nie dostrzegamy, że była w pewnym sensie strukturą dynamiczną. Oczywiście w pewnych granicach. Jest czymś naturalnym, że jeśli jakiś człowiek zajmuje odpowiednie stanowisko, to zawsze będzie próbował przyciągnąć swoich znajomych, aby się na nich oprzeć. Były konflikty między Litwinami a Rosjanami. Ci ostatni często oskarżali litewskich komunistów o nacjonalizm. Pisali listy do Moskwy, że o Litwinów dbają, a rosyjskich komunistów ignorują. W tych konfliktach były też swoiste ofiary. Chociaż Sniečkus dbał o swoich ludzi, to w pewnym momencie musiał swojego kolegę Juozasa Grigalavičiusa wysłać na prowincję. Takich przypadków było więcej.

Jaka była reakcja Moskwy na te skargi?

To byłoby bardzo interesujące, gdybyśmy mieli dostęp do źródeł. Wówczas moglibyśmy zrekonstruować cały proces. Moskwa zawsze żądała pisemnej odpowiedzi na skargę. Niestety, nie mamy dostępu do moskiewskiego archiwum i uwzględniając obecną sytuację, raczej mieć nie będziemy. Możemy opierać się tylko na własnych archiwach i robić odpowiednie wnioski. ■



Rosjanie, poprzez Grupę Wagnera, nielegalnie wywożą z Sudanu złoto. Jest ono jednym ze źródeł finansowania wojny z Ukrainą.

ŚLĄŻBY WYWIADOWCZE z całego świata spodziewają się długotrwałej wojny domowej w Sudanie.

Wojna w Sudanie. Złoty interes Rosji w niebezpieczeństwie

Krwawe wydarzenia w Sudanie potwierdzają obowiązującą od dawna w Afryce regułę: gdzie wchodzi wagnerowcy, tam nie ma pokoju. Nad Nilem Rosjanie rozgościli się tak bardzo, że teraz musieli wybrać jedną ze stron konfliktu, choć bardzo dobre relacje mieli i z szefem junty, dowódcą armii, i jego zastępcą, a teraz przeciwnikiem, dowódcą paramilitarnych Sił Szybkiego Wsparcia (RSF).

Antoni Rybczyński

Walki w Sudanie wybuchły 15 kwietnia, w dniu, w którym pierwotnie miano podpisać porozumienie regulujące proces oddawania władzy w kraju przez wojskowych cywilnej opozycji. I właśnie spór o warunki tej umowy był jednym z powodów wybuchu wojny domowej. Stojący na czele wojskowej dyktatury gen. Abd al-Fattah Abd ar-Rahman al-Burhan nie jest skłonny oddawać za szybko władzy, w czym utwierdzają go także islamscy i zwolennicy obalonego prezyden-

ta Omara Baszira. Z kolei dowódca RSF gen. Mohamed Hamdan Dagalo (znany lepiej jako Generał Hemeti) dogadał się z częścią cywilnej opozycji i liczył, że nawet po oddaniu władzy cywilnym politykom zachowa silną pozycję, a przede wszystkim samodzielność RSF, o których integracji z regularną armią coraz głośniej mówili zwolennicy al-Burhana. Jednak to niejedyny powód starcia dwóch najpotężniejszych od 2019 r. (obalenie Baszira) i 2021 r. (obalenie cywilnego rządu tymczasowego) ludzi w Sudanie.

Nie mniej ważny jest tu kontekst rosyjski. Od końca 2017 r. nad Nilem przebywają wagnerowcy, pod których osłoną Rosjanie eksploatują i wywożą z kraju tony złota. W zamian za wsparcie dla junty, ale szczególnie dla Hemetiego.

Rosjanie w Sudanie

Co ciekawe, choć w Sudanie w ciągu kilku lat doszło do dwóch przewrotów wojskowych, Moskwa zawsze miała

bardzo dobre relacje z aktualną władzą. I nawet z każdą zmianą te wpływy rosyjskie się zwiększały. Za Baszira, wieloletniego dyktatora Sudanu, Moskwa wysłała do Chartumu pierwszych „doradców”, którzy szkolili siły bezpieczeństwa, jak skutecznie pacyfikować uliczne protesty. Do tego szły dostawy broni; w zamian Baszir oferował Rosji miejsce pod bazę wojskową nad Morzem Czerwonym.

Jednak Baszir w końcu został obalony. Gdy kraj pogrążył się w kryzysie, wojsko postanowiło dokonać puczu i wsadzić prezydenta do aresztu domowego, aby uniknąć rewolucji, która zmiotłaby nie tylko dyktatora, lecz także jego współpracowników w zbrodniach, a więc al-Burhana i Dagalo. W kraju zapanowała dwuwładza, bo armia musiała zgodzić się na cywilny rząd. Od początku jednak między obu ośrodkami trwał konflikt. Rosja wspierała wojsko i RSF. W zamian do Sudanu wpuszczono firmę Jewgienija Prigożyna, która zaczęła eksploatować kopalnię złota pod osłoną wagnerowców. Na jesieni 2021 r. mundurowi dokonali kolejnego przewrotu i tym razem wzięli w ręce pełnię władzy. Cywilnej opozycji pozostały uliczne protesty, regularnie krwawo tłumione przez juntę, przede wszystkim RSF szkolone i zbrojone przez Rosjan.

Sudan stał się ważny dla Moskwy także dlatego, że sąsiaduje z Republiką Środkowoafrykańską, skąd wagnerowcy też wywożą złoto i diamenty. Do tego junta zgodziła się na budowę rosyjskiej bazy wojskowej w Port Sudan, dzięki czemu Rosja dołączy do grona państw posiadających militarne obiekty w rejonie strategicznie ważnego Rogu Afryki, gdzie przebiega szlak morski z Europy przez Kanał Sueski i Morze Czerwone na Ocean Indyjski i dalej na Daleki Wschód.

Od początku rządów junty bliższym sojusznikiem Rosji w Chartumie był jednak Dagalo, który pochodzi z rodu tradycyjnie grającego pierwsze skrzypce w sudańskim sektorze złota. Dzięki niemu Rosjanie mogli wywozić nielegalnie złoto (jest ono jednym ze źródeł finansowania wojny z Ukrainą), a Dagalo dostawał swoją dółę z kontrabandy. Jednak ostatnio tym interesom zagroziła aktywność Zachodu, przede wszystkim USA, które chcą ograniczyć wpływy rosyjskie



STANY ZJEDNOCZONE, HISZPANIA (NA ZDJ.) i wiele innych państw już ewakuowały swój personel dyplomatyczny z Chartumu, zabierając przy tym cudzoziemców, którzy postanowili opuścić Sudan.

skie w Afryce. Generał al-Burhan dostał nieformalną propozycję: w zamian za wyrzucenie Rosjan z Sudanu będzie mógł dłużej rządzić krajem, a warunki porozumienia z cywilami będą dla niego dużo lepsze niż te ostatnio przygotowane przy udziale międzynarodowych mediatorów.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. Nagle w lutym władze zainteresowały się złotem. Zaczęto przesłuchiwać Rosjan pracujących w Sudanie w tej branży. Szef ochrony jednej z firm został aresztowany za przemyt złota. Generał Hemeti (Dagalo) musiał w końcu zareagować. Obecnie Moskwa stawia właśnie na niego, czego dowodem są dostawy broni od wagnerowców stacjonujących w Libii.

Krwawa wojna

Już pierwszy tydzień walk RSF z armią przyniósł ponad 400 zabitych i ponad 3,5 tys. rannych. To dane WHO, zapewne rzeczywista skala ofiar jest większa. Najcięższe walki – łącznie z atakami powietrznymi i czołgami na ulicach – od początku toczyły się w Chartumie, bo kto zapanuje nad stolicą, ten zyska przewagę w starciu, w którym siły są bardzo wyrównane.

Al-Burhan kontroluje większość gospodarki, za to Dagalo dominuje w sektorze złota. Al-Burhana wsparło lotnictwo, za to Dagalo ma przewagę w dużej części regionów, w tym w Darfurze i Kordofanie Południowym. Al-Burhana popiera sąsiedni potężny Egipt, ale Dagalo ma sprzymierzeńców nie tylko w Rosji i jej afrykańskich sojusznikach, ale też

w bajecznie bogatych Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratach Arabskich. To zapowiada długą i niezwykle okrutną wojnę. Wszak RSF zbudowano w 2013 r. na bazie milicji džandżawidów, którzy przed laty zasłynęli z krwawego terroru wobec ludności cywilnej w zbuntowanym Darfurze.

Stopień wrogości między stronami konfliktu jest tak duży, że dwa pierwsze 24-godzinne rozejmy były zrywane zaraz po ich ogłoszeniu. Podobnie trzeci, już na trzy dni, aby pozwolić na ewakuację cywilów i zabranie ciał z ulic, od początku był przerywany starciami w różnych miejscach kraju.

Sytuacja niepokoi inne państwa. Nawet Rosję, która obawia się, że obecny konflikt, zwłaszcza jeśli będzie się przedłużał, w końcu doprowadzi do szybszego powrotu do władzy cywilów, którzy w przeciwieństwie do mundurowych nie są zbyt przychylni Moskwie i wołają o współpracę z Zachodem.

Wojna w Sudanie działać może też destabilizująco na cały region. Dopiero co przecież w Etiopii zakończyła się wojna rządu federalnego z rebeliantami z Tigraju, prowincji graniczącej z Sudanem. W Republice Środkowoafrykańskiej wciąż toczy się wojna prezydenta wspieranego przez wagnerowców z rebeliantami. Ponadto walki w Sudanie zagrażają eksportowi ropy z Sudanu Południowego. Tymczasem USA i wiele innych państw już ewakuowały swój personel dyplomatyczny z Chartumu. Kolejne to planują. Trudno o lepszy dowód na to, że służby wywiadowcze z całego świata, od USA przez Arabię Saudyjską po Chiny, spodziewają się długotrwałej wojny domowej w Sudanie.



Polak nie okazał
respektu Alenowi
Babiciowi i w Jesionce
pod Rzeszowem odesłał
Chorwata do szatni już
w pierwszej rundzie.

ŁUKASZ RÓŻAŃSKI (ur. 23 stycznia 1986 r. w Rzeszowie) – bokser kategorii ciężkiej i bridger. Zawodowy mistrz Polski w wadze ciężkiej, mistrz świata WBC w wadze bridgerweight (do 101,6 kg). Zdobył tytuł młodzieżowego wicemistrza Polski w boksie, dwukrotnie wygrał turniej „O złotą rękawicę”. Ma też na koncie tytuł Mistrza Pucharu Polski.

Kariera z opóźnionym zapłonem

37-letni Łukasz Różański został mistrzem świata WBC w kategorii bridger. Kiedy zaczynał bokserską karierę, to mało kto w niego wierzył.

Szymon Dudek

Cel był jeden! Udało się! Jestem mistrzem świata! Dziękuję wszystkim, którzy we mnie wierzyli i wspierali! – zwrócił się do kibiców Łukasz Różański, nowy mistrz świata WBC w kategorii bridger. Polak

okazał się mało gościnnie dla Alena Babicia i w Jesionce pod Rzeszowem odesłał Chorwata do szatni już w pierwszej rundzie. Babcio został poddany po niespełna dwóch minutach i dwóch liczeniach.

Uciekające oczy

Dla Różańskiego to 15. zwycięstwo na zawodowym ringu, a 14. przed czasem. Tym razem mogło być mu łatwiej – uro-

dził się w Rzeszowie, a z trybun wspierali go liczni znajomi.

Na gorąco po walce komentował: – Jeszcze do mnie nie dociera, że zostałem mistrzem świata. Cały tydzień był pełen emocji i bardzo męczący. Nawet bardziej niż ta walka. Ale udało się. Trafiłem lewym sierpem i zobaczyłem, że Alenowi uciekły oczy. Wtedy poczułem, że jest blisko. Prawa ręka to moje antidotum na wszystko, lecz tym razem nie wchodziła. Na szczęście w repertuarze mam też lewy sierp. Widziałem, że Babcio opuszcza prawą rękę przy ataku. Spóźnił się, a ja trafiłem – cieszył się polski pięściarz.

– Po pierwszym nokdaunie się nie podparałem, bo wiedziałem, że rywal może wstać. Nie chciałem rzucić się do ataków na sto procent. Po tym, jak wszedł kolejny cios, wiedziałem już, że coś może z tego wyjść. Myślałem nawet, że

Łukasz Różański:
Kiedy po dwóch tygodniach wracałem z zawodów, szedłem z rozciętymi wargami. Nie miałem ochraniacza na zęby, a jednak te ciosy się przyjmowało. Gdy mama zapytała, co mi się stało, powiedziałem, że siedziałem w parku i ktoś mnie napadł.

sędzia przerwie walkę szybciej. Brakowało jednego ciosu do ciężkiego nokautu – mówił.

Rękawice z końskim włosiem

Różański nie był uważany za wielki talent polskiego boks. Treningi zaczął późno, bo w wieku 17 lat. Kiedy zjawił się w klubie Wisłok Rzeszów, trenerzy uznali, że jest za stary, by dawał nadzieje na zrobienie kariery. Dostał jedną szansę – sparing z innym młodym zawodnikiem, który trenował już dwa lata i właśnie szykował się do mistrzostw Polski.

– Nie miałem ochraniacza na zęby. Dostałem stare rękawice, jeszcze takie z końskim włosiem. Wyszedłem bez kasku – i w ogień. Miałem to w głowie, że jak nie wygram tego sparingu, to zostanę wyrzucony z sekcji bokserskiej, więc dałem

z siebie wszystko. Opłaciło się, bo zostałem – opowiadał Różański w TVP Sport. Co ciekawe, kiedy już zaczął treningi, nie przyznał się do tego rodzicom. Podrobił ich podpisy na piśmie, w którym zgadzała się na jego udział w zajęciach.

– Kiedy po dwóch tygodniach wracałem z zawodów, szedłem z rozciętymi wargami. Nie miałem ochraniacza na zęby, a jednak te ciosy się przyjmowało. Gdy mama zapytała, co mi się stało, powiedziałem, że siedziałem w parku i ktoś mnie napadł – wspominał.

Uczeń Stamma

Różański miał szczęście, że na swojej drodze spotkał Mariana Basiaka, 83-letniego dziś trenera, który nauki w latach 70. pobierał u samego Feliksa Stamma, trenerskiej legendy.

– Łukasza spotkałem 20 lat temu i tak zaczęła się ta nasza przygoda – opowiada Basiak. – Co on ma? Przede wszystkim atut, bez którego nie ma co się wybierać do boksu zawodowego: uderzenie, potrafi przyjąć, no i ciężko pracuje. Łukasz się nigdy nie oszczędza, zaszuwa – to jest strasznie ważne, bo tu trzeba tyrać. Ma charakter, u niego jest najpierw głowa, potem są nogi, a na końcu ręce – kompletnie doświadczony szkoleniowiec. Basiak podkreśla też inny atut Różańskiego. Ponieważ w trakcie amatorskiej kariery nie był nadmiernie eksploatowany, teraz może czerpać z tego profity. Sam pięściarz w serwisie RingPolska.pl przedstawiał powody jednej ze swoich pauz, kiedy odsunął się od boks.

– Trochę się zniechęciłem i zrobiłem sobie długą przerwę, pięć- czy nawet sześć lat. W tym czasie postawiłem na edukację, skończyłem studia – kierunek wychowanie fizyczne na Uniwersytecie Rzeszowskim, a potem dodatkowo bhp na Politechnice Rzeszowskiej. Wróciłem, bo byli ludzie, którzy cały czas we mnie wierzyli. Co prawda jest paru ekspertów, którzy są innego zdania, ale to ich sprawa – opowiada Różański. Pięściarz z Rzeszowa za zwycięstwo z Babiciem dostał 234 tys. dolarów. Przed nim kolejne wyzwania, kolejna walka – przeciwnika pozna prawdopodobnie 13 maja. W Kempton Park (RPA) powalczą Kevin Lerena z Ryadem Merhym, a wygrany zostanie oficjalnym pretendentem do pasa WBC w kategorii *bridger*.



30 kwietnia 2023 r.

IV niedziela wielkanocna

„Jezus pragnie serdecznej przyjaźni, zaufania, bliskości. Chce nam dać nowe i wspaniałe poznanie: abyśmy wiedzieli, że jesteśmy zawsze miłowani przez Niego, a zatem nigdy nie jesteśmy pozostawieni samymi sobie” – papież Franciszek.



Agnieszka Mazur

Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY

Dzisiejsza Ewangelia przedstawia nam dwa symbole: bramy i Dobrego Pasterza. Pan Jezus, używając alegorii pasterza, chce przekazać nam, że jest Pasterzem, który troszczy się o swoje owce. Na uwagę zasługuje fakt, że zanim Jezus ukaze się jako Dobry Pasterz, mówi o sobie, że jest bramą owiec. W Palestynie pasterze czuwający w nocy przy

swoich owcach leżeli w poprzek bramy. Stąd możemy rozumieć, że byli nie tylko pasterzami, ale także bramą swoich owiec. Obraz ten musiał być dobrze znany Jezusowi, gdyż odnosi go do siebie i mówi, że nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przez Mnie (J 14, 6). Jezus jest Dobrym Pasterzem. Owce rozpoznają swojego pasterza po głosie. W palestyńskich owczarniach znajdowały się owce różnych właścicieli, którzy pozostawiali je na noc pod opieką jednego strażnika. Rano u bram owczarni pasterze wołali swoje owce, które wychodziły za nimi. Chociaż owce były pomieszane, to nie szły za obcym, ale za własnym pasterzem. Głos pozwalał im odróżnić pasterza od ludzi obcych. Znajomość owiec, o której mówi Jezus, oznacza zażyłą więź i miłość, a poznanie, które łączy Jezusa z owcami, jest na wzór poznania, jakie istnieje w Bogu: Syna przez Ojca i Ojca przez Syna: „Znam owce moje, a moje mnie znają, podobnie jak mnie zna Ojciec, a ja znam

Ojca”. Ojca z Synem łączy miłość. Bóg jest wspólnotą miłości. Wspólnota miłości łączy Jezusa – Dobrego Pasterza z jego owczarnią. Miłość ta jest bezmierna, gdyż Jezus oddaje życie swoje za owce, również za te zabłąkane zagubione i będące poza jego owczarnią. Papież Franciszek, komentując ten fragment Ewangelii, mówi: „Chrystus Dobry Pasterz stał się bramą zbawienia dla ludzkości, ponieważ oddał życie za swoje owce. Jezus, Dobry Pasterz i brama owiec, jest przywódcą, którego władza wyraża się w służbie, przywódcą, który aby rządzić, daje życie i nie żąda od innych, aby poświęcili swoje. Takiemu przywódcy można zaufać”.

ZATRZYMAJ SIĘ

Proponowane na dzisiaj spotkanie z aniołem dotyczy uwolnienia św. Piotra z więzienia. W Dziejach Aposto-

skich czytamy: „Piotr, skuty podwójnym łańcuchem, spał między dwoma żołnierzami, a strażnicy przed bramą strzegli więzienia. Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi. Trąceniem w bok obudził Piotra i powiedział: «Wstań szybko!» Równocześnie z rąk [Piotra] opadły kajdany. «Przepasz się i włóż sandały!» – powiedział mu anioł. A gdy to zrobił, rzekł do niego: «Narzuć płaszcz i chodź za mną!»» (Dz 12, 5–17). Piotr za głoszenie prawdy o Zmartwychwstaniu został wtrącony do więzienia i był strzeżony przez 16 żołnierzy. Ta noc spędzana wśród łańcuchów miała być ostatnią nocą w jego życiu. Mimo że Piotr dobrze wiedział, że tak naprawdę nazajutrz grozi mu kara śmierci, był pełny wewnętrznego spokoju i mógł zasnąć jakby nigdy nic nie miało się wydarzyć. Nie budzi go nawet światło towarzyszące objawieniu się anioła. Posłaniec z wysokości musi go dosłownie „uderzyć”, by ten się ocknął. Znamy Piotra pełnego lęku, bo przecież z lęku zaparł się Jezusa, jednak po zmartwychwstaniu Pana i po osobistym spotkaniu oraz doświadczeniu przebaczenia i na nowo wyznaniu miłości Piotr się zmienia. Nie ma w nim lęku przed cierpieniem, więzieniem i śmiercią. Wie, że Jezus pokonał śmierć i jego życie tu się nie kończy. Powierzył się Bogu i wierzy, że Bóg może uratować go z każdej opresji, co dzieje się za pośrednictwem anioła Pańskiego.

ROZPAL WIARĘ

Prawdziwe poznanie tajemnicy relacji Osób w Trójcy Świętej ujawnia nam Jezus w modlitwie arcykapłańskiej (por. J 17, 3. 6–10. 25). Wiemy, że Trójca Święta jest Wspólnotą Miłości. Do najgłębszego poznania miłości Ojca i Syna, i Ducha Świętego Jezus doprowadza nas właśnie poprzez głębię modlitwy. Jezus wypełnił całkowicie dzieło Ojca i jego modlitwa – podobnie jak jego ofiara – rozciąga się aż po spełnienie się czasu. Modlitwa z Wieczernika napędza czasy ostateczne i kieruje je do ich spełnienia. Jezus, Syn, któremu Ojciec dał wszystko, powierzył się całkowicie Ojcu; jednocześnie wyraża się z niezależną wolnością (por. J 17, 11. 13. 19. 24) dzięki władzy,

Jezus powiedział:

«Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdiera się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu otwiera odzwierny, a owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, owce zaś postępują za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcym nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych».

Tę przypowieść opowiedział im Jezus, lecz oni nie pojęli znaczenia tego, co im mówił.

Powtórnie więc powiedział do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. Wszyscy, którzy przyszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchały ich owce. Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przez Mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko. Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie, i miały je w obfitości».

twychwstałego Pana z uczniami idącymi do Emaus, która – jak zaznaczył Franciszek – może stanowić dla nas zachętę do ponownego spojrzenia na własne życie oczami Chrystusa. Ewangelia ta zachęca do szczerości przed Jezusem. „Również dla nas ważne jest, abyśmy razem z Jezusem odczytali na nowo naszą historię: historię naszego życia, pewnego okresu, naszych dni, z rozczarowaniami i nadziejami. Zresztą także i my, podobnie jak tamci uczniowie, możemy znaleźć się zagubieni w obliczu wydarzeń, samotni oraz niepewni, z wieloma pytaniami czy obawami. Dzisiejsza Ewangelia zachęca nas do opowiedzenia wszystkiego Jezusowi, szczerze, bez lęku, że będziemy Mu przeszkadzać, bez obaw, że powiemy coś niewłaściwego, nie wstydząc się, że trudno nam zrozumieć. Pan odczuwa radość, gdy się przed Nim otwieramy; tylko w ten sposób może wziąć nas za rękę, towarzyszyć nam i sprawić, aby nasze serca zapałyły na nowo (por. w. 32). Zatem także i my, jak uczniowie z Emaus, jesteśmy wezwani, by z Nim rozmawiać, ażeby, gdy nadejdzie wieczór, On pozostał z nami (por. w. 29)”.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

jaką Ojciec dał mu nad wszystkim. Syn, który stał się Sługą, jest Panem, Pantokrator. Nasz Arcykapłan, który modli się za nas, jest także tym, który modli się w nas, i jest Bogiem, który nas wysłuchuje (por. KKK 2749–2751).

BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

W ubiegłą niedzielę podczas modlitwy „Regina Caeli” papież Franciszek rozważał Ewangelię o spotkaniu Zmar-

IV niedziela wielkanocna jest nazywana Niedziela Dobrego Pasterza. Rozpoczyna ona Tydzień Modlitw o Powołania Kapłańskie. W sobotę 29 kwietnia w katedrze wileńskiej o godz. 11 odbędzie się święcenia kapłańskie. Metropolita wileński abp Gintaras Grušas udzieli sakramentu kapłaństwa diakonowi Edwardowi Rynkiewiczowi, który pochodzi z parafii św. Rafała Archanioła w Wilnie. Prymicję, czyli swoją pierwszą mszę świętą, w rodzinnej parafii św. Rafała Archanioła, neoprezbiter odprawi w niedzielę 30 kwietnia – o godz. 11.30 w języku litewskim i o godz. 13 w języku polskim. ■

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM



PODZAS UROCZYSTEJ CEREMONII nowo wybrani radni ślubowali, że będą szanować i przestrzegać konstytucji i ustaw.



SAMORZĄDNOŚĆ to sprawa nas wszystkich – powiedział nowy mer Robert Duchniewicz.

Pracę rozpoczęli nowa rada i mer rejonu wileńskiego

21 kwietnia odbyło się uroczyste posiedzenie nowej Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego. Ślubowanie złożyło 31 radnych, a także nowo wybrany mer Robert Duchniewicz.

Podczas uroczystej ceremonii nowo wybrani radni ślubowali, że będą szanować i przestrzegać konstytucji i ustaw, rzetelnie i uczciwie wykonywać swoje obowiązki oraz powstrzymać się od działań naruszających prawa i interesy publiczne mieszkańców rejonu wileńskiego. Ślubowanie złożył też mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz z Partii Socjaldemokratycznej, wybrany w wyborach bezpośrednich. Uroczystość wręczono mu atrybuty mera.

Podczas marcowych wyborów samorządowych najwięcej mandatów w Radzie rejonu wileńskiego zdobyła Akcja Wyborcza Polaków na Litwie – Związek Chrześcijańskich Rodzin. W tej kadencji mieszkańców rejonu wileńskiego reprezentować będzie 18 radnych z tej partii: Stanisław Adamaitis, Tadeusz Andrzejewski, Wiktor Bojarowicz, Krystyna Boroszko, Teresa Dziemieszko, Iwona Kazakiewicz, Mirosława Klim, Edyta Klimaszewska, Waldemar Klimaszewski, Karolina Pietrusiewicz, Robert Rackiewicz, Maria Reksć, Honorata Romanowska, Zbigniew Sinkie-

wicz, Renata Sobieska, Waldemar Urban, Stanisław Zajankowski i Zygmunt Żdanowicz.

Partia Socjaldemokratyczna ma 7 radnych: Algis Vaitkevičius, Irena Aniukskienė, Ruslanas Baranovas, Martynas Motuzas, Rūta Carik, Tomas Ruzgys, Ieva Galvelytė-Adomavičienė.

Koalicję Centroprawicową (Związek Ojczyzny – Chryścijańscy Demokraci, Ruch Liberalny, Partia Wolności) reprezentuje 6 radnych: Gediminas Kazėnas, Artūras Želnys, Vaidas Augūnas, Jonas Vasiliauskas, Daniel Ilkiewicz, Stasys Mušeikis.


– Samorządność to sprawa nas wszystkich, i tego, który przemawia teraz z tej trybuny, i tych, którzy będą podejmować ważne decyzje, i tych, którzy każdego dnia pilnie pracują, aby mieszkańcy otrzymali najlepsze usługi publiczne, i tych, którzy każdego dnia domagają się rozwiązywania problemów. Samorządność tworzymy wszyscy razem. Pielęgnujmy to, co już osiągnęliśmy, zadbajmy o kontynuację dobrych prac, bądźmy zawsze blisko naszych mieszkańców i uczynmy wszyst-

ko, aby w rejonie wileńskim wszystkim dobrze się mieszało – powiedział nowy mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz, zwracając się do radnych, pracowników samorządu i gości.

Mer Robert Duchniewicz skierował wyrazy podziękowania również dla wieloletniej mer rejonu wileńskiego Marii Reksć. Wręczył jej kwiaty i podziękował za wieloletnią pracę, a także za zespół samorządowców, który stworzyła.

Podczas drugiej, roboczej części posiedzenia zatwierdzono skład komisji Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego.

Podczas pierwszego posiedzenia Rady ogłoszono utworzenie trzech frakcji: Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chryścijańskich Rodzin (starosta Waldemar Urban), Socjaldemokratów (starosta Ruslanas Baranovas, zastępca Irena Aniukskienė) oraz Koalicji Centroprawicowej (starosta Gediminas Kazėnas, zastępca Artūras Želnys).

Kolejne posiedzenie Rady rejonu wileńskiego zaplanowano na 5 maja. 

Tłum. L24.lt



KOMPLEKS SPORTOWY będzie miał uniwersalną halę sportową.

PRACE BUDOWLANE będą prowadzone w dwóch etapach.

Budowa nowoczesnego kompleksu sportowego w Skojdziszkach

Kontynuowane są prace budowlane kompleksu sportowego w Skojdziszkach w rejonie wileńskim, które ruszyły w grudniu ub.r.


Przeprowadzono już prace porządkowe terenu – rozebrano starą drewnianą zabudowę, blaszane garaże i ogrodzenie, zebrano i wywieziono odpady komunalne i budowlane. Wykonano też montaż instalacji wodociągowej i kanalizacyjnej oraz konstrukcji. Wartość wykonanych prac wynosi 400 tys. euro. Kompleks sportowy, którego budowa kosztuje 3,763 mln euro, będzie miał uniwersalną halę sportową o powierzchni 1517 mkw., która będzie przystosowana do gry w siatkówkę, piłkę ręczną, halową piłkę nożną i koszykówkę. Powstaną również sale do ćwiczeń, zajęć sztuk

walki i aerobiku, przebieralnie i pomieszczenia wypoczynkowe.

Będzie można aktywnie spędzić czas na świeżym powietrzu i poćwiczyć na wielu boiskach: do gry w piłkę nożną, koszykówkę, tenisa, siatkówki plażowej, pojawi się też pole do gry w minigolfa, skatepark i siłownia pod gołym niebem. Zostanie też urządzony plac zabaw dla dzieci. Wokół kompleksu sportowego pojawią się ścieżki dla pieszych, posadzone zostaną drzewa, parking (44 miejsca postojowe) itp. Prace budowlane będą prowadzone w dwóch etapach. W pierwszym etapie budowy projektowany jest budynek sportowy

w południowo-wschodniej części działki, wjazd na działkę od strony południowej od ul. Świętej Faustyny, ścieżki dla pieszych, budowany parking i prowadzone prace porządkowe działki.

W drugim etapie budowy powstaną: boiska sportowe, pole do minigolfa, skatepark, ścieżki, plac zabaw dla dzieci, siłownia zewnętrzna, sieci elektryczne itp.

Planuje się, że prace będą prowadzone przez dwa lata, ale zachowano możliwość wydłużenia tego terminu do 12 miesięcy. 

Tłum. L24.lt

DNA – cząsteczka, która zmieniła naukę. O czym mówią nasze geny

25 kwietnia 1953 r., 70 lat temu, ukazała się praca Cricka, Watsona i Wilkinsa, w której ogłoszono, jak zbudowane jest DNA. Dla wielu z nas genetyka to czarna magia, z której łatwo jest zrozumieć tylko tyle, że DNA zbudowany jest z tworzących ciąg „cegielek” oznaczanych literami A, T, G i C, gdzie dwie pierwsze i dwie ostatnie łączą się w pary, a całość wpływa na nasze życie. Ale co dalej? Czym właściwie jest genetyka? Co to jest gen i sekwencja DNA? O tym w przystępny sposób opowiada Daniel Naumovas, starszy biolog medyczny, kierownik biobanku w szpitalu Santaros Klinikos w Wilnie.



Rozmawiała
Brenda Mazur

Czy w Pana pracy zajmujecie się również badaniami DNA?

Nauka zaszła tak daleko, że dziś już znamy tysiące chorób genetycznych, które można określić za pomocą badań laboratoryjnych DNA. Wiele z nich także robione jest w szpitalu Santaros Klinikos, jak np. badania prenatalne, za pomocą których ustalane są wady rozwojowe. Spersonalizowana medycyna nie jest nowością dla naszego szpitala, gdyż są już stosowane badania genetyczne dla osób chorych na raka krwi, które to pozwalają dobrać odpowiednie dla każde-

go leki. Terapia ta pozwala uniknąć często nieudanej chemioterapii. Ponadto w laboratorium biobanku są przeprowadzane badania DNA, których celem jest odnalezienie nowych biomarkerów, te w przyszłości mogłyby być używane w celach diagnostycznych.

Wszyscy składamy się z DNA. Jednak nie wszyscy wiemy, co to takiego jest to DNA.

DNA to jest skrótowiec dla związku chemicznego – kwasu dezoksyrybonukleinowego. DNA to niezwykle długi łańcuch cząsteczek, który zawiera wszystkie informacje niezbędne do funkcjonowania komórki. Poszczególne cząsteczki tworzące DNA nazywane są nukleotydami. Istnieją tylko cztery nukleotydy, z których składa się DNA: adenina (A), tymidyna (T), guanina (G) i cytozyna (C).

Nić DNA jest podobna do niezwykle długiego zdania, które składa się tylko z czterech liter. DNA faktycznie ma dwie nici, podobnie jak zamek błyskawiczny, a nukleotydy są jak zęby tego zamka błyskawicznego. Ten dwuniciowy system jest kluczem do tego, jak DNA jest w stanie tworzyć kopie samego siebie. Może się tak zdarzyć, ponieważ jedna nić jest komplementarna w stosunku do innej nici. A zawsze pasuje do T, a G zawsze pasuje do C. Każda nasza komórka w sobie zawiera ponad 3 mld takich liter. Jak możecie sobie wyobrazić, tworzenie kopii 3 mld nukleotydów za każdym razem, gdy komórka się rozmnaża, nie jest łatwym zadaniem.

Komórka używa enzymów do tworzenia kopii swojego DNA. Chociaż te enzymy są bardzo precyzyjne, zdarzają się pomyłki, a w sekwencji umieszczana jest niewłaściwa litera. Taki błąd może być

całkiem nieszkodliwy lub śmiertelny dla komórki, w zależności od miejsca popełnienia błędu. Właśnie pojawienie się błędów w naszej informacji genetycznej powoduje rozwijanie się różnych chorób, np. nowotworu.

Co można wyczytać z naszego DNA?

Najprostszą rzeczą, jaką może nam powiedzieć DNA, jest to, czy ktoś jest mężczyzną, czy kobietą. Można także wyczytać wygląd osoby, kolor włosów lub oczu. Można wyczytać, jaką chorobę ma lub będzie miała dana osoba (zespół Downa, choroba Huntingtona, mukowiscydoza, anemia sierpowata, rak piersi lub jelita grubego itp.).

DNA zawiera w sobie wiele danych. Laikom trudno sobie wyobrazić, jak ogromna musi być jego długość. Jak w organizmie ludzkim może mieścić się tak złożona struktura?

Długość DNA w jednej komórce to około dwa metry. Czyli jeżeli weźmiemy DNA ze wszystkich komórek, to otrzymamy długość ponad 6 mld km. Gdy konwertuje się to na nośniki cyfrowe, wyjdzie, że informacja genetyczna jednej komórki może przechowywać 1,5 GB danych. Ludzkie ciało składa się z 100 mld komórek, czyli teoretycznie można przechowywać 150 EB (eksabajtów) informacji!

Jak dwumetrowa nić DNA może się zmieścić w niewidocznej gołym okiem komórce?

Osiąga to poprzez owinięcie DNA wokół strukturalnych białek nazywanych histonami, które działają jak rusztowanie dla DNA.

Mówi się, że znamy ok. 2 proc. naszego DNA. Czy współczesna nauka będzie w stanie odpowiedzieć na pytanie, za co odpowiada znakomita większość DNA?

Tylko ok. 2 proc. DNA składa się z genów kodujących białka. 98 proc. DNA to niekodujący DNA, który nie zawiera



DANIEL NAUMOVAS: Większość testów genetycznych ma wiarygodność ponad 99 proc., bywa jednak problem z interpretacją rezultatów.

instrukcji tworzenia białek. Naukowcy kiedyś myśleli, że niekodujące DNA to „śmieci” bez znanego celu. Tymczasem staje się jasne, że przynajmniej część z nich jest integralna z funkcją komórek, w szczególności z kontrolą aktywności genów. Na przykład niekodujące DNA zawiera sekwencje, które działają jako elementy regulacyjne, określające, kiedy i gdzie geny są włączane i wyłączane. Takie elementy zapewniają miejsca, w których wyspecjalizowane białka mogą się przyłączać i aktywować albo hamować proces, w którym informacja z genów jest przekształcana w białka. Możliwe jest, że niekodujące DNA zostało użyte jako źródło nowych genów potrzebnych do adaptacji lub funkcji podczas ewolucji.

Jak przechowuje się materiał genetyczny?

Materiał genetyczny, jak i inne materiały biologiczne najlepiej przechowywać w niskich temperaturach. Im niższa temperatura, tym większa jakość DNA będzie za kilka, kilkadziesiąt, setek, tysięcy lat. Chociaż słyszymy, że na znaleziskach archeologicznych są robione badania genetyczne, to najczęściej udaje się zbadać tylko małą część znalezionej, bo po wielu latach zachowane zo-

stają tylko fragmenty DNA. Naukowcy w laboratoriach mają lodówki z meganiskimi temperaturami, które pozwalają zachować materiał genetyczny wysokiej jakości przez setki lat. W naszym biobanku mamy zamrażarki utrzymujące temperaturę -196°C .

Powstaje sporo publikacji na temat gatunków żyjących kilkadziesiąt milionów lat temu. Jak dzięki fragmentom zachowanego DNA można poznać biologię wymarłych organizmów?

Metoda pozyskiwania informacji o organizmach wymarłych na podstawie zachowanego w skamieniałych szczątkach DNA nazywa się paleogenetyką. Dzięki postępom w dziedzinie nauki o DNA paleogenetycy są w stanie odczytywać i analizować sekwencje DNA z organizmów, które żyły setki tysięcy, a nawet kilkadziesiąt milionów lat temu. Istnieją techniki, które pozwalają na izolację niewielkich fragmentów DNA z zachowanych szczątków, a następnie na odczytanie ich sekwencji przy użyciu nowoczesnych technologii sekwencjonowania DNA. Dzięki odczytaniu sekwencji DNA naukowcy mogą się dowiedzieć wiele na temat genów, które były obecne w organizmie, jakie białka kodowały i jakie funkcje pełniły. Analizując sekwencję DNA, naukowcy mogą też określić, jak organizm był spokrewniony z innymi organizmami i jak ewoluował w czasie. W ten sposób paleogenetyka umożliwi nam lepsze zrozumienie biologii organizmów, które żyły kilkadziesiąt milionów lat temu, i pomogą nam odkrywać ich tajemnice oraz poznawać historię życia na Ziemi.

Czy testy genetyczne są wiarygodne?

Większość testów genetycznych ma wiarygodność ponad 99 proc., bywa jednak problem z interpretacją rezultatów.

Zmiany genetyczne są dziedziczne, dziedziczymy po rodzicach tzw. mutacje. Co może obejmować taka mutacja? Kiedy możemy mówić o mutacjach nabytych?

Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca

MAZOWSZE

im. Tadeusza Sygietyńskiego

KALEJDOSKOP BARW POLSKI

na koncert zapraszają

Marszałek Województwa Mazowieckiego i Mer Rejonu Solecznickiego

7 MAJA 2023 | GODZ. 16:00

WSTĘP WOLNY

Soleczniki, Park Miejski

PRZYGOTOWANIE CHÓRU
MIROŚLAW ZIOMEK

DYRYGENT
JACEK BONIECKI

PRZYGOTOWANIE BALETU
ZOFIA CZECHLEWSKA



ZS. MAZOWSZE

Państwo współfinansowane przez
Samorząd Województwa Mazowieckiego
i Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

